Nr. 69. Lwów — Środa dnia 25 Marca **Rok 18**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

...ocznie 4 „ 50 „ Kwartalnie „ 3·—
...ocznie 9 „ — „ Rocznie „ 12·—
Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.
Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inne się nie przyjmują.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą się należy do Administracji „Przeglądu" we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.
Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.
Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują
Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 8.
„ przy ul. Karola Ludwika 5
„ „ ul. Jagiellońskiej liczba 4
„ „ ul. Słowackiego (obok łazienek Diany)
Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Zwiast. N. M. P. Jutro: Wiecz. Pań. | Adres Redakcji i Administracji: **ulica Sykstuska l. 45.** | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski** | Wschód słońca g. 6 m. 1, Zachód „ 6 „ 11 | Długość dnia g. 21 m. Przybyło dnia 2 min.

Upraszamy o wczesne odnawianie abonamentu, gdyż tylko tym sposobem uniknie prenumerator przerwy w otrzymywaniu „Przeglądu".

Przegląd polityczny.

Lwów 24 marca.

Gorączka kolonizacyjna, która w ostatniej ćwierci naszego wieku ogarnęła niektóre państwa europejskie i popchnęła je w tym kierunku do szkodliwej przesady, zaczyna już mijać, odsłaniając poniesione straty i doznane rozczarowania. Cały „Czarny Ląd" na papierze tworzy już własność narodów europejskich, ale w rzeczywistości jest dla nich zawadą, kulą u nogi. W zasadzie dobrze jest tworzyć kolonje; rozszerzają one pole narodowej działalności, są korzystnym rynkiem zbytu towarów fabrycznych i, co najważniejsze, podnoszą i wzmacniają poczucie narodowej siły. Na zyski z kolonij liczyć odrazu nie można, owszem, trzeba z początku uważać je za interes, wymagający licznych wkładów, lecz ten interes powinien się z czasem rentować. Tego warunku spuszczać z oka nie można, zabierając jakąś dziką, bezpańską ziemię. A właśnie w gorączce kolonizacyjnej zapomniano o tem: chwytano, co tylko można było, bo chwytali inni. Błędu tego nie uniknęła nawet Anglja, taka wytrawna w przedsięwzięciach kolonizacyjnych. I oto w końcu trzeba było się cofać, co jest i trudne i upokarzające. Rozpoczęła ten odwrót Brytanja, przecinając wielkiemi ustępstwami spór z Portugalją i zatarg z Boerami; za nią poszły Niemcy, redukując wydatki na kolonje i kładąc kres nowym zaborom; nareszcie kolej przyszła na Włochy, które wychodzą z tej afery ze skandalem.

Chaos, zamęt, pomieszanie wszystkich pojęć, bankructwo ekonomiczne — oto obraz włoskich stosunków. Wielkomocarstwowe zachcianki połączone z reformami w stylu masońskim przyprowadziły to młode państwo na krawędź moralnej i materyalnej ruiny. Nędza i powaśnienie ogólne wewnątrz, a na zewnątrz taka dwuznaczna postawa, że jedni nie ufają Włochom, a inni ich nienawidzą: — to jest rezultat crispiowskich rządów. Nareszcie królowa angielska Wiktorya wysłała do Rzymu kuzyna swego księcia Cambridge, aby ostrzegł króla przed zanadto wielkiemi zapędami w kierunku drażniącym Francyą na morzu Śródziemnem, Rosyę w Bułgaryi, Turcyę, Egipt i Abbisynję w Massawie. Wkrótce potem Crispi upadł, spadek po nim objął Rudini, złożywszy gabinet tak różnobarwny, tak arlekiński, że go nazwano rządem „smutnego oblicza", rządem „wielkopostnym". W samej rzeczy, obok umiarkowanego Rudini'ego stanął radykał Nicotera, obok ministra skarbu Luzzatti'ego, żyda, który gdyby mógł, zniósłby Watykan z powierzchni ziemi, stanął minister finansów Colombo, który zgodę z Watykanem uważa za warunek pomyślności państwa; jak mogą pogodzić się ci ludzie, dzierżący teki tak ściśle z sobą związane! Dalej demokrata Arco zasiada obok arystokraty Chimirri'ego, konserwatysta Ferraris koleguje z republikaninem Branca. Takiego gabinetu świat jeszcze nie widział; jedyne, co usprawiedliwia jego istnienie, to potrzeba dogodzenia wszystkim. To samo jest w parlamencie. W sobotę skończyły się w nim rozprawy budżetowe i rząd zdobył olbrzymią większość 192-ch przeciw 32-m, ale na tę większość złożyły się żywioły tak sprzeczne, jak ogień i woda, bo konserwatyści, radykałowie, republikanie, crispiści i irredentyści. Wszyscy oni szczerze mówili, że gabinet wcale ich nie zadowalnia, ale teraz obalać go nie chcą i dla tego przyznają mu budżet.

Taki gabinet natychmiast zaczął łagodzić zagraniczne stosunki. Więc pod adresem Francyi począł Rudini wygłaszać komplimenta i zapewniać o swych najlepszych intencyach utrzymania przyjaznych stosunków. W Bułgaryi zakazał swemu pełnomocnikowi pojawić się na uroczystości dworskiej u księcia Ferdynanda, co Rosya bardzo pochwaliła w *Nordzie*. O Austryi rzekł Rudini, że raczej by ustąpił, niżby miał narazić istniejące przymierze. Słowem każdemu mocarstwu coś w darze przyniósł.

A jednocześnie trzeba było rozplątać węzeł massawski. Kolonja ta kosztowała niezmiernie dużo pieniędzy i ludzi, a korzyści nie przyniosła żadnych i nie przyniesie. Lecz odwrót jest trudny, trzeba go było mozolnie przygotować w opinji publicznej. Tu pomogło wykrycie nadużyć Livraghi'ego. Zamianowano komisyę z deputowanych, urzędników cywilnych i delegatów władzy wojskowej. Śledztwo wprawdzie nie potwierdziło wszystkich zarzutów, podniesionych przez medyolański *Secolo* nie sprawdzono, że Livraghi potajemnie stracił ośmiuset tubylców, aby ich majątek zagarnąć, niemniej jednak okazało się, że zdzierstwa, kradzieże, okrucieństwa praktykowały się systematycznie; każdy Włoch, wysłany do kolonji na urzędnika, wysilał swe zdolności w tym jedynym kierunku, aby wszelkiemi środkami zrobić majątek. Działy się tam rzeczy odrażające, cywilizatorowie przedstawili się Arabom jako barbarzyńcy najpodlejszego gatunku, złodzieje i rabusie, mordercy dla kilku sztuk złota. Rzecz naturalna, że te odkrycia zniechęciły opinję publiczną do kolonjalnego przedsięwzięcia, które już teraz można było ograniczyć jak najbardziej, aby nie kosztowało. Lecz tu przybyła okoliczność zgoła nieprzewidziana, która dała sprawie obrót fatalny.

Pisaliśmy w swoim czasie, że w traktacie włosko-abbisyńskim użyli Włosi podstępu, mianowicie, że w abbisyńskim tekście traktatu powiedziane było, iż negus Menelik **może** używać włoskiego pośrednictwa w stosunkach z innemi mocarstwami, a w tekście włoskim zamiast wyrazu „może" dano wyraz „musi" i ten tekst okólnikiem rozesłano mocarstwom. Tak w Europie utrwaliło się przekonanie, że Abbisynja przeszła pod protektorat włoski. Dowiedział się o tem Menelik, wybuchnął gniewem i wypowiedział traktat. Z Rzymu wysłano doń natychmiast Antonelli'ego, który ów traktat zawierał, — wysłano, aby rzecz wyjaśnił i zapewnił, iż tu mógł być błąd jakiś, jakieś nieporozumienie, ale złej woli, podstępu nie było. Wczorajszy telegram doniósł, że się nie powiodła misya Antonelli'ego, który też opuścił stolicę Abbisynji. Było jednak gorzej, bo według dzisiejszych depesz, Antonelli musiał zmykać, ratując życie, a zapewne za nim dąży rozjuszone wojsko etyopskie, skoro inny telegram donosi o opuszczeniu przez Włochy stanowisk, wysuniętych najbardziej ku Abbisynji.

Rzecz niezawodna, że za plecami Menelika ktoś działa. Może jest to Rosya, która niedawno wysłała do Abbisynji liczną ekspedycyę „naukową". Może Francya, która ze swej kolonji Obok niechętnem okiem patrzała na rozszerzanie się włoskiej kolonji. Może oba te państwa wypróbowały w owym wypadku siłę swego „naturalnego" przymierza. Dość, że jest ktoś w Europie, komu szło o to, aby Włochy miały wojnę w Afryce i musiały rzucić tam sporo wojska dla uniknienia wstydu, iż jakiś dziki królik pokonał i wypędził ich z kolonji. Jest ktoś, komu nietylko szło o takie zaprzątnienie Włochów, ale głównie o to, aby one nie mogły zaprowadzić u siebie oszczędności, owszem, aby przysporzyły sobie wydatków i runęły w tę otchłań bankructwa, która się pod nimi już dawno rozwarła. Zaprzątnienie Włochów w Afryce potrwa niedługo, ale bankructwo i jego skutki na długo wyrzucą włoskie królestwo z szeregu państw stojących pod bronią, a więc ważnych w Europie.

Oto jest znaczenie gry, rozpoczętej przez kogoś pionkiem abbisyńskim. Doniosłość jej widoczna; może ona wpłynąć na wiele spraw europejskich i przyśpieszyć ich rozwiązanie. A że taki fatalny obrót wzięła kolonjalna polityka włoska, to jest winą tego chaosu i tych nieprawości, które się rozwielmożniły pod burzycielskiemi rządami Crispiego.

W sobotę zakończyły się doroczne obrady delegatów Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Przebieg ich znają czytelnicy *Przeglądu* z treściwych sprawozdań, podawanych z każdego posiedzenia i zapewne spostrzegli, że trzydniowe, kilkugodzinne obrady wydały w tym roku plon znacznie szczuplejszy, niż w latach ubiegłych. Przebija to nietyle ze skąpo wymierzonego porządku dziennego, na którym prócz sprawy przyłączenia Bukowiny do zakresu działania Towarzystwa nie stał żaden ważny, zasadniczego znaczenia przedmiot obrad, ile z kolorytu rozpraw, niesłychanie rozstrzelonych, co świadczyło, że publicznej dyskusji nie poprzedziło porozumienie na poufnych zebraniach i że rezultaty obrad puszczono na flukta przypadkowości. Widać to było na samym wstępie przy wyborze prezesa i jego zastępcy. Wybór tych mężów zaufania nie wypadł taką większością głosów, na jaką zasługują owe ważne posterunki, gwarantujące obradującemu zgromadzeniu obok swobody słowa ład i powagę rozpraw. Wbrew długoletniej tradycji przystąpiono do wyboru bez poprzedniego porozumienia się, wskutek tego upadła pewna bardzo poważna kandydatura na przewodniczącego, jednym jeno głosem większości przyszedł do skutku wybór długoletniego kierównika obrad delegatów, p. Augusta Gorayskiego, a dwa razy musiano oddawać głosy przy wyborze zastępcy przewodniczącego, zanim wybrano nim p. Stanisława Badeniego.

Brak należytego porozumienia ujawniał się i w następnych rozprawach. Każda sprawa wywoływała mnóstwo wniosków luźnych, nawzajem się negujących, paraliżujących nawet przygotowawcze prace dyrekcji i jej tylko pilnemu i fachowemu udziałowi w dyskusji trzeba przypisać, że sprawy przyłączenia Bukowiny nie odroczono *ad Calendas graecas*, a w regulaminie szacowania hipotek nie wytrącono najważniejszego, przez dyrekcję postawionego wniosku, iż jej delegat może w razie potrzeby brać czynny i wpływowy udział w szacowaniu.

Najniefortunniej uwydatnił się przypadkowy charakter obrad w sprawie podwyższenia płac urzędników i członków dyrekcji Towarzystwa. Odraczając do przyszłego zgromadzenia delegatów sprawę podwyższenia płac urzędników i wiążąc ją z uregulowaniem i pomnożeniem etatu, nie uwzględniono tego, że samo podwyższenie płac urzędników musiałoby stanowczo postawić pytanie, czy mogą pozostać dalej w tej samej wysokości płace dyrektorów, t. j. pozostać w tym stosunku, iż byłyby w przyszłości prawie te same, co starszych urzędników Towarzystwa — lub nawet niższe w razie przyznania pięciolecia dodatków do płac? Spuszczono to z oka i owóż, aby nie wyrządzać krzywdy dyrekcji puszczono się na fałszywą drogę, mianowicie postawiono w samoistnym wniosku kilkunastu delegatów żądanie, aby doraźnie, bez poprzednich badań, podwyższyć płace członków dyrekcji. Fałszywe hasło wywołało fałszywy odzew, sprawa się zaogniła, doszło nawet do tego, że rzucono groźbę dymisji kilku dyrektorów, na szczęście skończyło się wszystko bez groźnych następstw, ale nietylko słuszna sprawa pogrzebaną została na długie lata, lecz pozostał nadto pewien niesmak, taki jaki zawsze pozostaje po niewłaściwem traktowaniu sprawy na fałszywe tory wprowadzonej. Co gorsza, niesmak ten uwydatnił się w szorstkiej postawie zgromadzenia w obec dyrekcji i przejawił się w kilku niewłaściwych przemówieniach, które nie powinny były mieć miejsca w tak poważnem zgromadzeniu, jakim jest zgromadzenie delegatów naszego Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Taki przebieg obrad nie wpłynie bezwątpienia na podniesienie powagi Dyrekcji, tak niesłychanie potrzebnej przy codziennem załatwianiu spraw z członkami Towarzystwa, owszem obniża ją i u wielu rodzi wątpliwość, czy to, co Dyrekcja uznaje słusznem, jest niem również w oczach delegatów? Budzi przeto niepotrzebną opozycję przeciw zarządzeniom Dyrekcji i pomnożyć może bezpotrzebnie szereg spraw, wprowadzanych w drodze rekursów przed forum delegacji.

Że stałoby się to z ujmą dla Towarzystwa, to jasnem jest, a w tem wszystkiem pocieszającą jest chyba nadzieja, iż wraz z zakończeniem obrad delegatów powróci dawny mir i harmonja między nimi a ich organem wykonawczym i jako marcowa planeta rozpłynie się w mgle zapomnienia ów fałszywy akord, który niefortunnie zakończył tegoroczne obrady walnego zgromadzenia delegatów naszej najpoważniejszej instytucji finansowej.

Korespondencje.

Wiedeń 21 marca.

(·.) Słomiany ogień trwał ledwo 24 godzin; sami podpalacze zmuszeni byli gasić. To znaczy, że pisma centralistyczne, opozycyjne, które ogłosiły beznadziejność sytuacji i groziły dalszą walką, musiały nawrócić i śpiewają z innego tonu. Okazało się bowiem że się znajdują w sprzeczności z akcją przewódzców lewicy i w sprzeczności z faktami. Więc naraz ton złagodniał i musiano uznać to co było faktem. Już więc nie przeczą te pisma, że rząd ma w każdym razie zapewnione większości, że lewica nie może, bo nie ma powodu i nie chce prowadzić opozycyjnej wojny, że koalicje stronnictw forsować się nie dadzą. Sprzymierzeńcy centralistów bezwyznaniowych w Berlinie i w Peszcie prędzej przejrzeli i potępili wprost w swoich pismach niezręczność wiedeńskich dzienników, które chciały **na swoję rękę** tumanić opinję nadzieją obalenia rządu, a gdy niedorzeczność takiej taktyki uznać musiały, przerzuciły się bez taktu i konsekwencji na inne drogi, również zasadniczo mylne. Toż dosyć przytoczyć, że *N. Freie Presse* nietylko usiłowała Polaków przekonać, że powinni tylko z lewicą się związać, ale nadto ten główny organ judzenia, ten Katon, który prawicy zarzucał był, że się stała *luogo di trafico*, sam stał się agentem *luogo di trafico* i zaczął Polakom robić przyrzeczenia, obiecywać miskę soczewicy, regulację rzek i t. p. Należy przy tej sposobności ponownie i wyraźnie stwierdzić, że Polacy, broniąc praw kraju i domagając się tego, co się krajowi należy, mają do tego prawo; interesa krajów i praca około podniesienia każdego z nich, to nie są sprawy partykularne, ale **państwowe**, gdyż nie ma dobrobytu i rozwoju państwa bez rozwoju jego krajów. Nigdy zaś Polacy nie żądali nic takiego, coby było nieuzasadnioną koncesją, łaską, jakąś ofiarą ze strony państwa, któraby nie wynikała ze stosunków, obszaru, ludności, siły podatkowej kraju, oraz z dawnych w nim zaniedbań. Nigdy też Polacy nie żądali niczego takiego, coby było niezgodne z interesem państwa. Więc i w każdej nowej kombinacji Polacy staną tylko z tem, co jest ich prawem, co jest odnośnie do kraju interesem i obowiązkiem państwa. Nie ustępstwa, nie koncesje, nie *luogo di trafico*, ale prawa i obowiązki, interesa i potrzeby mogą być przedmiotem rozbioru i układów ewentualnych. Kierownictwa lewicy nie należy czynić odpowiedzialnem za nienawiść i nietakt pism wiedeńskich; sądzę, że mam powody do mniemania, iż dawna lewica chce być inną partją, prawdziwie umiarkowaną i znajduje się w niezgodzie z dziennikami, które jej bardzo źle służą.

Tłuką się jeszcze po tych dziennikach i po głowach niektórych opinje zgoła z prawdziwym stanem rzeczy niezgodne. Twierdzą np. że rząd będzie musiał szukać większości albo po prawicy, albo po lewicy... Twierdzenie takie, to remanent z dawnych stosunków, które od czasu ugody czesko-niemieckiej już nie istnieją. Prawda natomiast jest ta, że rząd będzie się starał utworzyć większość z żywiołów umiarkowanych, tak z prawicy, jak i z lewicy. Twierdzą dalej: — dla rządu, dla Polaków, dla wszystkich, którzy się z tem zgadzają, że jest pożądanem utworzenie większości umiarkowanych partyj, stoi pytanie tak: czy lepiej jest utworzyć tę większość z pomocą Niemców, czy z pomocą młodoczechów... Otóż **pytania takiego nikt** rozsądny **nie stawiał**. Obok grupy Niemców liberalnych i Polaków stoją bowiem inni umiarkowani a liczni posłowie, o których jeszcze nie wiadomo **ile utworzą grup**, czy jedną wielką, czy osobne, jak autonomistycznej szlachty, grupę środkową, staroczesi, dalmatyńcy, słoweńcy, mięszaną grupę Coroniniego itd. W każdym razie ci liczni posłowie, jako umiarkowani, nie mogą należeć do opozycji i nie chcą; są oni w tem samem położeniu co dawna lewica. Więc będą głosowali jako większość razem z lewicą i z Polakami. Rachunek ten jest bardzo prosty, pewny, niezależny nawet od formacji grup, a do rachunku tego nikt nie wlicza 36 głosów młodoczeskich, nikomu zresztą te głosy nie są potrzebne. A jakkolwiek jest to jeszcze kwestja co się z czasem wytworzy i z tej młodoczeskiej grupy, to na razie na nią wcale oglądać się nie potrzeba, gdy idzie o większość.

Więc rozumowania i rachunki pism opozycyjnych są zgoła mylne, a nawet i wtedy mylne, gdy idzie o to, jak się zachowa była lewica w przyszłej Radzie państwa.

W sferach politycznych zastanawiają się teraz nad tem, co jest lepiej: czy żeby rząd tworzył sobie większości od wypadku do wypadku, lubo pewne, ale może zmieniające się co do swojego składu? czy też żeby sobie utworzył stałą większość?

Ponieważ tworzenie takich większości od wypadku do wypadku jest połączone zawsze z mitręgą a nieraz może się nawet i nie udać, przeto nie ulega wątpliwości, że stała większość byłaby korzystniejszą. Ale też niczem a niczem rząd nie dał do poznania, że nie życzy sobie utworzenia takiej większości, a muszą jej pragnąć także wszystkie umiarkowane partje. Nie trzeba wszelako zapominać, że te partje do niedawna były sobie wrogiemi; zanim przyjdzie kiedyś do jakiejś ich organizacji, musi się pierwej w praktyce wyłonić jakiś *modus vivendi*. Wszelki pośpiech i forsowanie byłoby ryzykownem; trzeba pierwej nieufności usunąć i nawzajem się przekonać, że współdziałanie jest możliwem i naturalnem, ale tylko współdziałanie, nie podporządkowanie. Już i teraz w tym kierunku umysły pracują; już lewica przyznaje, że z autonomiczną szlachtą może współdziałać tak samo w Wiedniu, jak to ma miejsce w Pradze. Jeżeli się pokaże, że inne dalsze współdziałania tego rodzaju i z innemi grupami dadzą się sformułować, to się stała większość wytworzy. Tymczasem większości od wypadku do wypadku, które są bezwarunkowo pewnemi, są najlepszym wstępem do nowej kampanji parlamentarnej.

Akcja grupowania posłów prawicy z rozmaitych krajów już się rozpoczęła; prowadzi ją hr. Hohenwarth.

Wiedeń 22 marca.

(·.) W dwanaście godzin po ostatnim moim liście zaszły trzy fakta wielkiej doniosłości.

Pierwszym jest ten, że Cesarz pojedzie do Pragi zwiedzić wystawę. Znaczenie tego faktu nie jest lokalne i specjalne, ale ogólne, państwowe i stoi w związku bezpośrednim z rodzącą się nową sytuacją. Trzeba więc zdać sobie z niego sprawę. Muszę przypomnieć, że wbrew licznym a nierozważnym głosom niejednokrotnie w *Przeglądzie* wyłuszczałem, iż akcja ugodowa w Czechach wcale nie doznała klęski i nie została zaniechaną. Spraw takich nie podejmuje się na próbę, ani na chybił-trafił, lecz w sposób taki, jakiego wymaga „konieczność państwowa", jak ugodę Cesarz nazwał. Ugoda w skutek słabości staroczechów a szowinizmu młodoczechów dokonywa się trudniej i powolniej, ale to dzieła samego zgoła nie narusza. Dwie ustawy ugodowe dokonane, rozgraniczenie okręgów sądowych się przygotowuje, a dwa miejsca w Wydziale krajowym zajęli Niemcy. Najwyższa zatem władza krajowa przedstawia już współdziałanie zgodne obu narodowości.

Taka więc władza może w imieniu kraju przyjmować Cesarza.

Przyjazd Cesarza do Pragi oznaczałby zatem najwyższą sankcję dla dzieła ugody, potępienie szowinizmu młodoczeskiego, uznanie dla lojalności ugodowej Niemców. Logiczny stąd wniosek, że Niemcy współdziałając z rządem w Pradze, nie mogą być w Wiedniu opozycją a stąd muszą wypływać same przez się z czasem następstwa pod względem ugrupowania w Radzie państwa. A nawet może podróż cesarska, mająca nastąpić w **maju**, wpłynie z góry już w **Wiedniu** na

---

NIEMIEC o GALICJI.

(Dokończenie.)

W dalszym ciągu opisuje autor szczegółowo nasz lud wiejski i znów gorszy się tem, że wszystkie wsie i miasteczka tak zalane są żydami. — Żydom tym poświęca autor jeszcze następujące uwagi:

Widzimy z tego, że żydzi galicyjscy przedstawiają typ zabłąkanego w te strony wybranego ludu, są oni całkiem żydami a nie Polakami; na zachodzie dzieje się inaczej, tam każdy żyd chce uchodzić za Paryżanina, Londyńczyka albo Berlińczyka itd. Żydzi galicyjscy zachowują swój odrębny strój, swoje obrządki i zwyczaje. Broń Boże, aby nożyce dotknęły kiedy brody żyda galicyjskiego. Jeżeli broda jest już za długa, to ją opalają; włosy na głowie noszą krótkie, ale za to pejsy sięgają nieraz aż do ramion. Młody żydziak, gdy go do wojska wezmą, gorzkie łzy wylewa za swemi pejsami.

Mieszkają tu dwojacy żydzi: jedni ze szczepu Lewi, a drudzy ze szczepu Benjamina. Ostatni noszą na głowie turbany z obwódką futrzaną, składającą się z dwunastu ogonów łasicy, na pamiątkę dwunastu plemion żydowskich. Lewici należą jak wiadomo do szczepu arcykapłańskiego i noszą wysokie kapłańskie czapki futrzane. Wiemy, że nazwisko Cohen oznacza pochodzenie od arcykapłana; owóż jeżeli tu kiedy przyjedzie jaki komiwojażer, który się Cohen nazywa, zaraz prosi go rabin, aby przy nabożeństwie zdjął jedwabne okrycie tory i rozwinął tablice przykazań.

Małżeństwa zawierają żydzi na wolnem powietrzu pod baldachimem.

W powiecie tarnopolskim mieszka osobliwszy gatunek żydów. Mają oni rude włosy i mówią, że pochodzą ze szczepu Rubina. Są to wielkie zawadjaki; w dawnych czasach byli hersztami rabusiów, dziś trudnią się wyłącznie handlem koni.

Nazwa Galicji datuje się dopiero od podziału Polski. W małych miastach mieszka dość wielu Ormian, którzy, uciekając przed Turkami, przywędrowali tu z małej Azji i trudnili się handlem. Wędrówki te zaczęły się już w czternastem stuleciu, a trwały aż do siedmnastego. Ormianina łatwo poznać można po rysach twarzy.

Ruscy księża w Galicji są żonaci. Niejeden proboszcz tutejszy szczyci się tem, że jego ojciec, dziad, a nawet pradziad w tej samej parafji był duszpasterzem. Taki pradziad mógł z własnego doświadczenia opowiedzieć niejeden szczegół o napadach Turków. Były to straszne czasy. Przed temi napadami budowano tu po wsiach trwałe domy z kamienia. Gdy jednakże hordy Turków i Tatarów burzyły je, przeto mieszkańcy w obawie nowych napadów budowali z gliny nędzne lepianki bez żadnych fundamentów. Te lepianki zachowały się do dziśdnia.

Gdyby tutejszy lud wiejski — który pułkom austrjackim dostarcza znakomitego materjału — mógł był rozwijać się swobodnie, bez ucisku ze strony żydów, wówczas prawdopodobnie widzielibyśmy w Galicji piękne włości z okazałemi domami. — Pułki galicyjskie ze względu na liczbę ludności powinny w znacznej części składać się z żydów, a jednak mówiono mi, że ich bardzo mało w wojsku służy. Jak oni tego dokazać potrafią, to osłonięte jest grubą tajemnicą; zdaje mi się jednak, że w innych krajach trudniejby im to przyszło.

Wieść niesie, że ostatni starosta Kaniowski, do którego należało miasteczko Potok złoty i mnóstwo wsi i miasteczek okolicznych, był dzikim i srogim rozpustnikiem. Pewnego razu, jak mówią, dla rozrywki zastrzelił kobietę siedzącą na lipie. — Na podwórzu jego zamku były trzy pierścienie do przywiązywania koni: złoty dla wielkich panów t. zw. karmazynów, żelazny dla szlachciców, a drewniany dla innych śmiertelników. Owóż mówią, że jeżeli kto przez pomyłkę przywiązał swego konia do fałszywego pierścienia, to go p. Kaniowski kazał batogami z podwórza wypędzić. Jednakże za życia jeszcze przyszła skrucha na tego wielkiego pana, a z nią pokuta. Większą częśc swoich posiadłości rozdarował on pomiędzy klasztory tudzież swą służbę i obsypał lud dobrodziejstwami, tak, że dziś jeszcze żyje on w ustach ludu jako człowiek pobożny i dobroczynny. Część jego posiadłości należy dziś do klasztoru Bazyljanów. — W miasteczku Potok złoty przechowały się jeszcze ruiny warownego zamku tego magnata. Pozostałe jeszcze ślady wskazują, że zamek ten zbudowany był w pięknym stylu włoskim z niesłychanym przepychem.

W związku z tym zamkiem stoi nazwisko Potockich. — Jestto rodzina dziś jeszcze bardzo można, a przedostatnim namiestnikiem Galicji był Alfred Potocki. — Miasteczko Potok złoty zalane jest żydami, a skutkiem tego opuszczone w takim stopniu, o jakim my Niemcy pojęcia nie mamy.

O stosunkach polskiej szlachty tyle tylko podać mogę, co słyszałem z ust kilku dziedziców i co sam przelotnie spostrzegłem.

W porównaniu ze szlachtą innych krajów nie można szlachty polskiej nazwać bogatą. Powstania, których koszta ona sama ponosiła, znacznie uszczupliły jej majątek. Większa część szlachty galicyjskiej była przeciwną ostatniemu powstaniu z r. 1863 i od nieszczęśliwego upadku tego powstania datuje się podobno wielka zmiana w sposobie myślenia tej szlachty. Nie stłumiła ona w sobie gorącego patrjotyzmu, ale porzuciła dawną drogę, na której chciała urzeczywistnić swe nadzieje i próbuje w granicach możliwości stworzyć sobie autonomiczną, narodową egzystencję. Polityczna przeszłość Polaków i położenie Galicji pomiędzy górami karpackiemi a Rosją, składają się na to, że Polacy w Galicji żyją jako odosobniona grupa ludzi. Wzajemnie siebie odwiedzają i na takich zebraniach bawią się bardzo wesoło. Wesoła muzyka i tańce, są głównymi środkami zabawy. W piciu nie są tak tędzy jak Niemcy albo Anglicy i tego im zazdroszczę.

Zdaje mi się, że długoletnie cierpienia Polaków sprawiły to, iż najlepiej wolą o polityce międzynarodowej nic nie słyszeć. N. p. zjazd szląski cesarza naszego z cesarzem austrjackim był dla nich całkiem obojętnym. Rozwojem Niemiec także nie bardzo się entuzjazmują. Łatwo to pojąć. Postępowanie rządu niemieckiego względem Poznańskiego musiało ich niekorzystnie dla Niemiec usposobić. Niemiec czuje się między Polakami całkiem obcym, ale nie jestto uczucie nieprzyjemne, jeżeli się zważy, jak uprzejmie i gościnnie Polak każdego u siebie przyjmuje.

Dniestr jest wielką i spławną rzeką z malowniczemi brzegami. U nas roiłoby się na takiej rzece mnóstwo parowców i statków wszelkiego rodzaju, tutaj jest Dniestr opuszczony jak jaka rzeka afrykańska.

Podczas wycieczki mojej nad Dniestrem, poznałem się z panem Władysławem Przybysławskim, konserwatorem centralnej komisji. Od niego dowiedziałem się niejeden cenny szczegół. W Kołomyi urządził Przybysławski w roku 1880 wystawę etnograficzną która cesarzowi austrjackiemu bardzo się podobała. W oczach monarchy odbyło się wtedy piękne widowisko ludowe — wesele huculskie. Huculi mieszkają tu w górach. W lexykonie Brockhausa napisano, że Huculi są „dzikim, po części jeszcze pogańskim szczepem" — tymczasem dowiedziałem się, że przed sześciuset laty ostatni hucuł przyjął wiarę chrześcijańską.

Sławny Paweł Bataillard, archiwista fakultetu medycznego w Paryżu i znakomity badacz na polu etnograficznem, prowadził ożywioną korespondencję z Przybysławskim i od niego otrzymał najcenniejsze wskazówki i materjały do swej historji cyganów. Dzieło to wydał Bataillard pod tytułem: „Les Zlotars, dits aussi Dzvonkars, Tsiganes fondeurs en bronze et en laiton, dans la Galicie orientale et la Bukovina". Bataillard prosił Przybysławskiego, aby mu przysłał do Paryża odlewy bronzowe cyganów. Przybysławski zaprosił do siebie jednę bandę cyganów. Była to rzecz trudna, gdyż cyganie nie dowierzali mu i obawiali się zasadzki. W końcu jednak pozyskał Przybysławski ich zaufanie i cyganie kilka lat bawili u niego.

Od nich dowiedział się Przybysławski niejedno, a za przesłane wyroby cygańskie otrzymał od antropologicznego Towarzystwa w Paryżu dyplom honorowy i złoty medal z napisem: „pour les services rendus à la science".

Cyganie mieszkają w południowo-wschodniej Galicji na Pokuciu. Wylewają oni dzwony, siekiery, sprzączki i tym podobne rzeczy. Wędrują oni od miejsca do miejsca, skupują stare bronzowe

ułatwienie i przyśpieszenie formacyj w Radzie państwa.

Drugim faktem jest, że konferencja posłów z grup hr. Hohenwartha i ks. Liechtensteina odniosła wczoraj ten skutek, iż, jak mówi ogłoszony komunikat, „przekonano się o zupełnej zgodności zapatrywań, z której wyniknie wspólna akcja w Radzie państwa.“ *Vaterland* dodaje znaczący komentarz: „Położono zatem fundamenta do połączenia wszystkich konserwatywnych żywiołów prawicy, połączenia pożądanego i koniecznego w skutek zmiany stosunków. Wszyscy uczestnicy uznali to jednomyślnie. Dalsze rokowania rozstrzygną o stosunku do innych konserwatywnych żywiołów prawicy. „Połączona prawica“ — bez Polaków i Rusinów — może liczyć około 90 członków i tworzyć przeciwwagę połączonej lewicy. Rozbierano sprawy ze stanowiska ogólno-religijnego, ekonomicznego i narodowego. Nowa połączona grupa będzie w stanie wszystkich tych stanowisk energicznie bronić.“ Doniosłość tego faktu omawiałem już w poprzednich listach. Podniosę tutaj tylko, że grupa ta potężna będzie umiarkowaną, konserwatywną i autonomiczną, więc nadzwyczajnie pożądaną. Grupa ta jako umiarkowana nie może być opozycyjną, nie może też występować z postulatami nieumiarkowanemi w żadnym zakresie. Znajdzie tem samem potwierdzenie zasada, którą wczoraj określiłem, a która wynika z programu rządu: że hr. Taaffe będzie szukał większości zarówno po prawicy, jak i po lewicy, czyli, że dawne znaczenie tych określeń zupełnie się zmieni; ani lewica nie będzie dawną lewicą, ani prawica dawną prawicą.

Niezmiernie jest ważnem, aby grupa ks. Liechtensteina, dawniej skrajnie klerykalna, wcieliła się karnie do wielkiej konserwatywno-autonomicznej grupy. Czy wcieli się do niej garstka (9) staroczechów, jest to niepewnem. Na równoczesnej konferencji w Pradze nie doszło jeszcze do postanowień. A jest nad czem myśleć; bądź co bądź bowiem na zewnątrz, wobec trzecich, w Wiedniu, musi przemawiać silnie i do staroczechów potrzeba solidarności wszystkich Czechów. Gdyby ta grupa staroczeska wstąpiła do jednego klubu z młodemi, miałoby to ten cel, żeby klub ten przestał być młodym, skrajnym, a stał się klubem czeskim...

Trzecim faktem jest, że zwołane do Wiednia konferencje wspólne austro-węgierskich ministrów, dla których porządek dzienny był już wytknięty, odroczono w ostatniej chwili. Można stąd wnosić, że widoki traktatu handlowego z Niemcami znowu się poprawiły, skoro nie ma potrzeby uciekać się do narad i decyzyj ostatecznych, nadzwyczajnych. W Berlinie ścierają się prądy: agraryjno-protekcyjny, skrajny, oraz traktatowo-kompromisowy. Cesarz Wilhelm stoi przy potrzebie kompromisu.

Wracając do pierwszych dwóch faktów należy jeszcze zaznaczyć, że rzucają one światło na pierwsze rokowania hr. Taaffego z przewódzcami lewicy. Zrozumie teraz każdy, że żadna strona nie mogła i nie chciała na razie nic innego, tylko zapewnić się o zawieszeniu broni, oraz o normalnym przebiegu prac Rady państwa bez uprzednich, dalszych zobowiązań. Wiedziano bowiem, że nie można przesądzać jak się stosunki ułożą, jakie się grupy potworzą. Nie wiedziały o tem, lub nie chciały wiedzieć tylko dzienniki z natury opozycyjne, więc też zgoła mylnie swoich czytelników informowały. Jedno tylko dziennikom tym, a zwłaszcza *Neue freie Presse* przyznać należy, to to, że po za własnemi, jeszcze po staremu nienawistnemi artykułami, podaje przynajmniej sprawozdania z Galicji nierównie więcej przedmiotowe, jak dawniej. Sprawozdania te nie wydymają głosów i objawów, które u nas żadnego nie mają znaczenia, a więcej się zajmują prawdziwą opinją kraju. Oby ten zwrot był trwałym!

Salon czy klub?

Na temat powyższy wywiązała się dość zajmująca polemika między warszawskiem pismem katolickiem i konserwatywnem *Wiek*, a również warszawskiem demokratycznem i radykalnem pismem *Głos*.

Przysłuchajmy się tej polemice, bo odsłoni nam ona, do czego radykałowie zmierzają i jak wszelkiemi siłami i fortelami pragną rozbić rodzinę. *Wiek* pisze:

Surowy fejletonista demokratycznego *Głosu* p. Marjan Bohusz oburza się — już nie wiem, czy na samą tylko Warszawę czy na kraj cały — że się źle bawią. Życie towarzyskie uprawiane w domach prywatnych pochłania zdaniem jego, znaczną ilość czasu i pieniędzy i przynosi więcej szkody niż pożytku. Wedle obliczeń p. Bohusza, 20 miljonów godzin czasu marnują u nas t. zw. „herbatki“ dla 100 000 osób „herbatki“ owe uprawiających, co przy oszacowaniu godziny czasu na 10 kopiejek, daje roczną stratę dwóch miljonów rubli. Obok tego rezultatem życia towarzyskiego w rodzinach ma być:

„...Zamiłowanie w plotkach, zacieśnienie widnokręgów myśli do rozmiarów niekompromitujących (?) skromnego saloniku, a nadewszystko pozbawienia siebie i innych możności kształcenia umysłu przez czytanie książek i czasopism poważnych i płynące ztąd poniżanie ogólnego poziomu kultury, uszczuplenie wymagań literackiego rynku, uniemożliwienie egzystencji już nie specjalistom naukowym, ale nawet popularyzatorom rzeczy poważnych...“

Pan Bohusz pragnie zaradzić złemu i dla tego proponuje:

„...Zakładanie klubów na wpół publicznych o regulaminie, któryby instynktom naszym wintowo-preferansowym nie schlebiał, któryby umiał zużytkować dodatnie strony życia domowego, nie oddzielając mężczyzn od kobiet...“

„...Nie umiemy sobie jeszcze wyobrazić — pisze dalej zachwycony swoim pomysłem — tej pogodnej atmosfery stosunków towarzyskich, wśród których poczucie równości daleko prędzej rozwiąże każdemu usta, pozwoli śmielej uderzać sercom niż skopiowane z innych czasów i sfery innej prawidła salonowej etykiety. Kilkadziesiąt rodzin związanych z sobą stosunkiem znajomości, mogłoby się połączyć w taką resursę. Każdy przytem za połowę, a czasem za dziesiątą część pieniędzy i czasu wydawanych na gości, mógłby się widywać z nimi w dnie określone. Stopniowo bywania w domach prywatnych ograniczałyby się do jakichś niecierpiących zwłoki interesów, których w klubie nie można załatwić, albo też do odwiedzin osób najbliższych, któreby się nie zadawalały wzajemnem oglądaniem siebie raz na tydzień...“

Widocznie p. Bohusz ma za wiele przyjaciół, którzy przeszkadzają mu w jego dziennikarskiej pracy. Wprawiony w zły humor ich odwiedzinami i generalizując zbytnio swoje względem gości uczucia, zapragnął on w stosunkach towarzyskich radykalny uczynić przewrót i dla życia towarzyskiego całkiem nowe zbudować podstawy. Nie sądzę wszakże, ażeby proponowana przez niego reforma komukolwiek u nas podobać się mogła.

Istotnie, nie umiemy sobie jeszcze wyobrazić wielkich dobrodziejstw życia klubowego i bodaj nigdy wyobrazić sobie ich nie potrafimy. Zacofani zwolennicy świętości rodzinnych związków, wolimy widzieć nasze żony, matki i córki jako królowe salonów, niż jako wesołość niosące i wesołości łaknące przynęty klubów. Posępna nawet często atmosfera rodzinnego życia zdrowszą nam się zdaje od owej zachwalanej pogody klubowej, co to „rozwiązuje każdemu usta i sercom śmiało uderzać każe.“ Wszak po umiarkowaną swobodę w stosunkach towarzyskich nie trzeba uciekać z salonu do klubu; daje ją każdemu dobre wychowanie i częste obcowanie z ludźmi; ale do absolutnej równości i bezgranicznej w życiu towarzyskiem swobody ten tylko może aspirować kto radby zerwać wszelkie więzy, jakie na uspołecznionego człowieka nakłada wyższa kultura. Czy w tych widokach p. Bohusz pragnie życie towarzyskie przenieść z salonów do klubów, przesądzać nie chcę; wydaje mi się wszakże rzeczą niewątpliwą, że to, co on nazywa „uspołecznieniem zabawy“ stałoby się prędko zabójstwem rodziny.

Prawda, że nasze życie towarzyskie bynajmniej idealnem nie jest, że nie znajdujemy w niem tego, co w innych warunkach znaleźć byśmy mogli, ale kto wie, czy nie brak mu właśnie tego, na co p. Bohusz tak bardzo narzeka i czy się nie stało już zanadto publicznem. Bale karnawałowe, rauty wielkopostne, wizyty pięciominutowe na t. zw. *jour-fixe*'ach, teatry, koncerty i widowiska publiczne, wreszcie zebrania wintowe: oto treść życia towarzyskiego Warszawy, a za nią w swoim zakresie podąża prowincja. Takie życie banalne i powierzchowne pochłania istotnie bardzo dużo czasu i pieniędzy, wyłącza wszelką myśl poważną, zabija wszelką pracę umysłową i inicjatywę pożyteczną, a samych bawiących się zamienia w jakieś bezmyślne maszyny, odrabiające niemal bezwiednie uświęconą zwyczajem pańszczyznę. Dla tego jednak aby ten stan rzeczy zmienić, nie trzeba jakichś radykalnych przeprowadzać reform, trzeba tylko powrócić do tego, co było.

Jeżeli bowiem życie towarzyskie pozostawia u nas wiele do życzenia, to nie dla tego bynajmniej, że niewolniczo trzyma się tradycji, lecz dla tego właśnie, że od owej tradycji odbiegło i układa się coraz bardziej do ogólnego europejskiego poziomu zamiłowanej w zbytkach burżoazji. Jest to naleciałość obca, której się nam pozbyć należy. Wszakże niedawne to czasy, jak bawiono się u nas i raźniej, i lepiej i pożyteczniej, choć mniej kosztownie i mniej błyskotliwie, czemużbyśmy się dzisiaj tak bawić nie mieli? Przestańmy tylko szukać wzorów w obyczajach żydowsko-mieszczańskich i do dawnych rodzimych powróćmy tradycyj, a salony nasze wyszlachetnieją i ci, co dzisiaj resursami publicznemi zastąpić je pragną, błąd swój poznają. Gdyby właśnie owe inkryminowane przez p. Bohusza „herbatki“ i bezceremonjalne przyjęcia stały się częstszemi, gdyby ludzie spotykali się częściej i poznawali dokładniej w rodzinach, zabawa stałaby się rozrywką po pracy, a nie pracą samą i życie towarzyskie zyskałoby na prawdziwym wdzięku, a zarazem na powadze i znaczeniu. Do tego jednak potrzebaby nadewszystko dobrego przykładu ze strony tych, którzy lubiąc zabawę i towarzyskie posiadając przymioty, myśleć nie przestali, a przytem rozporządzają dostatecznemi materjalnemi i moralnemi środkami, aby wpływem swoim na szersze koła oddziałać mogli.

Od lat kilku daje się dotkliwie uczuwać w Warszawie brak salonu, w którymby się mogli spotykać ludzie różnych sfer już nie w widokach samej zabawy jedynie, ale w celu wzajemnego poznania się i wymiany poważniejszych myśli. Ileż to miłych wspomnień wiąże się do piątków hr. Stanisława Kossakowskiego, sobót radzcy Smorczewskiego, czwartków Deotymy, a każdy kto na te zebrania uczęszczał, wie dobrze, jak bardzo były użytecznemi. Dziś gościnne te salony opustoszały, a na ich miejsce innego nie ma. Niemałą też oddałby ogółowi przysługę, ktoby salon podobny dziś u nas otworzył.

Oto — co zdaniem mojem uczynićby można w widokach polepszenia życia towarzyskiego w naszym kraju. Gdy się ma do wyboru salon czy klub, pierwszy wybrać można i trzeba bez wahania; a zamiast zakładać resursy publiczne, należy podnieść i uszlachetnić salony prywatne.

Kronika.

Lwów 24 marca.

Dar. Najj. Pan udzielił z swojej prywatnej szkatuły 50 zł. zapomogi gminie Tarnawce powiatu przemyskiego na budowę szkoły.

Przeniesienia. P. Minister spraw wewnętrznych przeniósł z względów służbowych starostę p. Seweryna Bańkowskiego z Gorlic do Kołomyi.

Mianowania. Notarjuszem w Żabnie zamianował p. minister sprawiedliwości kandydata notarjalnego w Krakowie, p. dr. Jana Mycińskiego.

Konkursa. Rada szkolna krajowa ogłasza z terminem do 15 kwietnia b. r. konkurs na posadę nauczyciela w gimnazjum III w Krakowie z kwalifikacją do nauczania języka niemieckiego, jako przedmiotu głównego, a filologji klasycznej jako przedmiotu ubocznego.

Prezydjum Namiestnictwa rozpisało z terminem do 30 kwietnia b. r. konkurs na posadę kancelisty.

Rada szkolna okręgowa w Sokalu ogłasza z terminem po koniec kwietnia konkurs na posadę nauczyciela w szkole etatowej w Warężu.

Galicyjska dyrekcja lasów i dóbr skarbowych rozpisała z terminem do 18 kwietnia b. r. konkurs na posadę leśniczego w obrębie gal. dyrekcji lasów i dóbr państwowych.

Magistrat m. Wadowic rozpisał konkurs na posadę weterynarza miejskiego z roczną płacą 400 zł. Podania należy wnieść do 15 czerwca b. r.

P. Apolinary Jaworski, były prezes Koła polskiego, wyjechał do Wiednia.

Z 353 posłów do Rady państwa, których wybór już został ukończony, jest 115 nowych, t. j. takich, którzy w ubiegłej kadencji nie zasiadali w Radzie państwa. Wedle obliczeń, zapewne ścisłych, bo robionych przez liberalne dzienniki wiedeńskie, liberalna niemiecka lewica liczyć będzie w nowej kadencji 109 członków. Obok niej zasiądzie 17 Deutschnacjonałów i 14 antisemitów niemieckich.

Kancelarję adwokacką w Tarnowie otworzył dr. Juljusz Chodacki, adwokat krajowy.

W Banku krajowym otrzymał prokurę p. Andrzej Romaszkan, naczelny korespondent tej instytucji.

Walne zgromadzenie Towarzystwa oświaty ludowej odbędzie się jutro we środę o godzinie 4 po południu w sali bibliotecznej Kasyna miejskiego.

Wystawa obrazów, jak nam zarząd donosi będzie zamkniętą dla publiczności w nadchodzące dni Wielk. czwartek, piątek, sobotę oraz niedzielę.

Krakowskie Koło literacko-artystyczne obchodziło onegdaj dziesięcioletnią rocznicę swojego założenia. Uczcili tę rocznicę członkowie Koła składkową ucztą i wśród serdecznych toastów, w harmonji i miłej zgodzie, bawiono się wybornie przez kilka godzin. Honorowe miejsce za stołem zajmował oczywiście mistrz Juljusz Kossak, który od czasu założenia Koła jest jego prezesem i cieszy się miłością i szacunkiem wszystkich członków. Czytając sprawozdania dzienników krakowskich o tym jubileuszu, mimowoli wyrywa się z piersi westchnienie i coś na kształt żalu, dla czego na naszej jałowej glebie lwowskiej nic się nie udaje, dla czego tak łatwo kruszy się i rozluzowuje to, co mozolnie zbudowano, czemu to u nas tyle drobnych ambicyjek, tyle osobistych zawiści i rankorów, które stają w poprzek każdej poczciwej pracy i wołają wielkim głosem: „Albo ze mną, albo gińcie marnie!“

Temperatura. Termometr + 4° R. Barometr 758°. Idzie w górę. Pochmurno. Śnieg.

Śnieg. Wczoraj wieczór począł padać śnieg i padał z przerwami przez noc całą. Dzisiaj rano wszystkie ulice, dachy, ogrody i chodniki pokryte były grubą warstwą śniegu. Około godziny 9 rano zdawało się, że się wyjaśni i że słońce stopi ten biały całun, który ziemię pokrył. Tymczasem nadciągnęły nowe chmury, a chociaż śnieg przestał padać, jednak dzień jest nieprzyjemny.

Z Warszawy donoszą, że tam powróciły dotkliwe zimna i że śnieg spadł obficie.

Srebrny krzyż zasługi otrzymali woźni lwowskiego Sądu krajowego Anastazy Bojanowski i Roman Demkow.

Pielgrzymkę do Ziemi Świętej i „Lampę do grobu Pana Jezusa“ urządza znowu X. Stojałowski. Ogłosił, że zbiera składki na jedno i na drugie, a także i na fundusz na światło, ażeby owa lampa mogła wiecznie się palić. Odezwy w tym celu rozesłał tysiącami po kraju naszym.

Ofiary. Dla ubogiej rodziny p. E. Medreckiej, mieszkającej przy ul. Kopernika l. 6, otrzymaliśmy od p. Z. N. z Komarna 1 zł., od „pewnej osoby, która nie życzy sobie być wymienioną“ 5 zł., od Z. H. z Wareża 1 zł., bezimiennie z Jarosławia 3 zł., od Jasia z Osieka 2 zł., od p. Seweryna Stawiarskiego 4 zł. i od p. Jadwigi Straszewskiej z Lipinek 3 zł. — a razem z wykazanemi wczoraj 152 zł. 26 ct.

Daliśmy p. Medreckiej 10 zł. na bieżące wydatki, reszta zaś pieniędzy na jej własne żądanie leży w naszej kasie, tymczasem zaś p. Medrecka stara się o nabycie grajzlerni, a to dla tego, żeby nie zmarnować tak sporej kwoty i mieć już z tej glajzlerni podstawę do dalszego życia i wychowania wnucząt. Osoby mające grajzlernię na sprzedaż lub wiedzące, gdzie można byłoby otworzyć nową grajzlernię, raczą się zgłosić do p. Medreckiej.

Dla czeladnika szewskiego, p. Kazimierza Bednarskiego, mieszkającego przy ul. Gródeckiej nr. 55 otrzymaliśmy bezimiennie z Jarosławia 2 zł. — a razem z poprzedniemi 42 zł. 80 ct.

Piękna uroczystość odbyła się onegdaj w naszej dyrekcji poczt i telegrafów, a było nią wręczenie orderu złotego krzyża zasługi konduktorowi pocztowemu p. Franciszkowi Schmischnemu. Wręczając ten order przemówił do tak zaszczytnie odznaczonego dyrektor Kromp i podniósł niestrudzoną pracę i gorliwość służbową p. Franciszka Schmischnego, który pełniąc funkcję konduktora pocztowego przez lat prawie 40, służbę, o której przecież każdy wie, że należy ona do ciężkich i niepozbawionych niebezpieczeństw, okazał się zawsze człowiekiem pracy, uczciwym, jednem słowem, pełnił swą służbę ku ogólnemu zadowolnieniu swych przełożonych, za co go też słuszna spotyka nagroda. Na końcu swej przemowy, zwrócił się p. Kromp do obecnych kolegów p. Smischnego, stawiając go im jako wzór uczciwej pracy i wyrażając życzenie, aby i oni w przyszłości zasłużyli sobie na podobną odznakę.

Zmarli. Dorota z Rogalskich Paszkowska, matka X. Fidelisa Paszkowskiego, obecnie proboszcza w Baryszu, zmarła tamże dnia 22 b. m. — X. Walerjan Serwatowski, kapłan jubilat kanonik lubelski, konsyljarz honorowy konsystorza książęco-biskupiego, członek nadzwyczajny Akademji umiejętności, wicedziekan II dekanatu miejskiego, proboszcz kolegiaty WW. Świętych, wiceprezes biskupiego sądu dla spraw małżeńskich, cenzor ksiąg treści duchownej, zmarł w Krakowie w 81 roku życia. — Wiktor Dąbrowski, zmarł w Krakowie w 24 r. życia.

Wykłady w szkole gorzelniczej w Dublanach rozpoczynają się dnia 7 kwietnia i trwać będą do 1 lipca rb.

Ślub. Dnia 19 bm. odbył się w kościele katedralnym w Przemyślu ślub panny Bronisławy Garbaczyńskiej z p. Stefanem Rzewuskim.

Krynica 20 marca. (*W. L.*) Na naszych uroczych górach, otaczających Krynicę, jakoteż w samej Krynicy, zapisały się już pierwsze litery tego miłego wszystkim wyrazu: wiosna! Rzeczywiście czuć wiosnę w powietrzu. Śniegi zeszły z gór, a wkrótce te góry będą zielone. Pod tem tchnieniem wiosny, obudziło się gorączkowe życie w samym zakładzie kąpielowym. Wszędzie rozpoczynają roboty, lub kończą rozpoczęte w jesieni a ruch ten budowlany, ogrodniczy i zaprowadzający porządki w zakładzie, po śnie zimowym, wzmoże się znacznie po świętach.

W tym roku przybędą dwa duże domy gościnne, urządzone z wszelkiemi nowoczesnemi wymogami, obejmujące razem przeszło 50 pokoi do wynajęcia gościom kąpielowym. Te dwie wille, będą najpiękniejsze z prywatnych domów gościnnych. Pierwsza „Willa Janiny“, już w roku przeszłym prawie ukończona (własność inżyniera Bronisława Babla), położona na małym wzgórzu, dominuje nad wszystkiemi domami. Druga zaś, „Willa Tatrzańska“, (własność pp. Rotarskich), położona nad rzeczką „Kryniczanką“, jest na ukończeniu.

Spalone dwa domy ubiegłej zimy, także odbudowują się, lecz już nie z drzewa, ale z cegły, gdyż po pożarze tych domów, zapadła w tutejszej Radzie gminnej uchwała, wzbraniająca nadal stawiania domów drewnianych. W wielu domach, tak prywatnych jak i rządowych, robią wiele ulepszeń i udogodnień, aby tylko stanąć na równi z temi domami, które te ulepszenia już mają, a nie ustępują one tym udogodnieniom i temu komfortowi, jaki mają zakłady kąpielowe zagraniczne. Wprawdzie są tu jeszcze domy ze skromniejszem urządzeniem, ale za to ceny mieszkań w tych domach są skromne, więc gość kąpielowy ma do wyboru, mieszkania lepiej i skromniej urządzone.

Obok tego, krząta się również około upiększenia zakładu nowy ogrodnik zakładowy, p. Szafrański, uczeń szkoły pomologicznej w Tarnowie, człowiek zdolny i najlepszych chęci. Należałoby więc popierać go ze strony komisji zdrojowej, a to tem więcej, że sztuka ogrodnicza była dotąd w Krynicy nadzwyczaj zaniedbaną. A należałoby tu na tem polu, wiele zdziałać i możnaby wiele zdziałać, gdyby nie rozmaite pretensje, do rozmaitych kawałeczków, gdzie się tylko da koszyk trawy zebrać. Te pretensje powinny ustać, a amatorowie trawy powinni wiedzieć, iż dla gości kąpielowych, w samym zakładzie, niewiele potrzebaby trawy, a raczej łączek, lecz więcej na tych łączkach gazonów, drzew, krzewów i t. p. Pasanie bydła w jesieni, po gazonach w zakładzie, powinno także ustać, gdyż komisja zdrojowa nie ma na to pieniędzy, aby ciągle na wiosnę to naprawiać, co bydło w jesieni zepsuje. Komisja zdrojowa, powinna więc energicznie wystąpić i popierać w ogóle działalność ogrodnika, nie szczędzić wydatków na tem polu, a ograniczyć raczej wydatki inne.

Ze strony rządu, mają się rozpocząć także pewne roboty, a między temi jest projekt zburzenia starego budynku „Pod zamkiem“, i postawienia na tem miejscu nowego, pięknego domu. Kiedy to się jednak stanie, tego nie wiemy, prawdopodobnie wszakże rozpocznie się ta budowa w jesieni. Po ukończeniu tego domu i po przeniesieniu do niego sklepów, mieszczących się dotąd w Bazarze, zostanie zburzony ten stary i brzydki dom, mieszczący teraz w sobie wszystkie sklepy i... będący zbiorem wszelkiego niechlujstwa, w samym środku zakładu!... Na miejscu zaś zburzonego Bazaru, mają być urządzone skwery. Oby to jak najprędzej nastąpiło! Byłaby bowiem ta część środka Zakładu nie tylko piękną i schludną, ale nadałaby się może na odpowiedniejsze umieszczenie nieszczęśliwego obelisku meteorologicznego, tak niefortunnie ustawionego przed pięknym domem zdrojowym, kosztem kilkuset zł. z funduszu składanych przez gości taks kuracyjnych, które to taksy, nie wiemy jakim cudem, obrócono na wydatek tak kosztowny, na cele czysto naukowe!... Stacja meteorologiczna jest tu potrzebna, ale przyrządy mogły były śmiało pozostać tam, gdzie były dotąd umieszczone.

Inne sprawy zostawiam do następnej korespondencji, kiedy to niedługo pochwalić się już będziemy mogli zamówieniami na mieszkania i wróżbą dobrego sezonu. Poruszyć jednak muszę jedną sprawę, ważną dla wielkiej liczby obywateli tutejszych, a miano icie, zamykanie od czasu do czasu przez obszar dworski głównego gościńca, a raczej ulicy, barjerami i to zamykanemi na kłódkę!... Czy też kto w ucywilizowanym świecie słyszał coś podobnego?! Droga dojazdowa do wielkiej liczby domów prywatnych, położonych obok tej drogi, a stanowiącej główną ulicę w Zakładzie, używana przez wszystkich od lat niepamiętnych, bywa zamykaną na kilka lub kilkanaście dni przez obszar dworski, bez jakiejkolwiek zapowiedzi, bez postawienia i oświetlenia latarń obok barjery w nocy, lub jakiegokolwiek ostrzeżenia o barykadzie na drodze publicznej!... A było już kilka wypadków w nocy, wprawdzie dotąd mniej nieszczęśliwych, ale mogą być i gorsze wypadki. Działo się to i podczas sezonu kąpielowego. Nie wiemy tylko, czy żandarmerja tego nigdy nie widzi, bo to podobno jest jej obowiązkiem, czuwania nad takiemi sprawami i doniesienia gdzie należy, o barykadach stojących na drodze publicznej. Prosilibyśmy p. Glanza dyrektora dóbr państwowych, aby tę niewłaściwość raczył raz przecie usunąć.

Polemika niemuzykalna. W anonsach pism krakowskich rozpoczęła się znowu ostra polemika między p. Janem Gallem a zarządem krakowskiej Lutni. Polemika ta toczyła się już przed kilku miesiącami, potem ucichła, a teraz znowu wybuchła. Doborem wyrazów i siłą tonu robi ona wrażenie strasznej kakofonji.

Z Egiptu na Litwę. W tych dniach mają być przewiezione na Litwę zwłoki ś. p. Laury z Podewskich Wojniewiczowej zmarłej w grudniu r. z. w Kairze. Życzeniem nieboszczki było spoczywać w rodzinnym grobie, przeto bracia spadkobiercy zmarłej, wolę tę spełnili. Według dokonanego już obrachunku, przewóz zwłok z załatwieniem wszelkich kosztownych formalności wynosi poważną sumę rs. 5300.

Nieuzasadniona drażliwość. Zamieściliśmy wczoraj pismo Komitetu Centralnego podpisane przez jego przewodniczącego, ks. Adama Sapiehę. Pismo to było skierowane przeciw JEks. drowi Smolce za to, że on miał w liście swym do dra Sochora, ogłoszonym w dziennikach powiedzieć, że „występowanie przeciw kandydaturze hr. Sochora było niesłuszne i niczem nieusprawiedliwione“. Owóż osoby, które zachowują cześć dla zasług, jakie dr. Smolka położył dla naszej Ojczyzny — cześć, którą my całkowicie podzielamy — uczuły się dotknięte ostrym tonem pisma Komitetu Centralnego i proszą nas o skonstatowanie:

1) że dr. Smolka ani w liście swoim do dra Sochora, ani w żadnym innym liście lub oświadczeniu nie powiedział tego, iż „występowanie przeciw kandydaturze dra Sochora uważa za niesłuszne i niczem nieusprawiedliwione;“

2) że dr. Smolka w liście owym z dnia 9 marca b. r. pisze wyraźnie: „niewymownie przykro mi było, że w skutek ostatnich wyborów niestety tak niesłusznie i w tak niczem nieusprawiedliwiony sposób zaczepiony zostałeś przez większą część naszych dzienników krajowych;“

3) że zatem list dra Smolki nie dotykał w niczem Komitetu Centralnego, a tylko występował przeciw artykułom kilku pism liberalnych;

4) że wreszcie Komitet Centralny, układając owo pismo, któreśmy wczoraj wydrukowali, nie musiał mieć przed oczami listu dra Smolki, lubo trudno przypuścić, aby tak poważna instytucja występowała z publiczną enuncjacją, nie mając przed sobą dokumentu, przeciw któremu ostro i w imię dobra publicznego uważała za właściwe wystąpić.

A z tego wszystkiego wypływa to jedno, że pismo Komitetu Centralnego zupełnie niesłusznie i niesprawiedliwie uderzyło w czcigodnego prezesa Rady Państwa, jednego z najstarszych weteranów naszego życia parlamentarnego.

Nowy projekt. Jeden z korespondentów *Narodnej Czasopysi*, podpisujący się *Verax*, postawił bardzo dobry, a w razie wykonania go błogie owoce mogący przynieść projekt. Pisze on:

„Mój projekt jest taki: Rekolekcje dla kapłanów i misje dla ludu należy zrobić instytucją stałą, opartą na odpowiednich ustawach, pod zarządem jednego duchownego dyrektora dla każdej dyecezji, wyznaczanego przez zarządzcę dyecezji. Takim dyrektorem może być jeden z kapitulnych kanoników, wybrany wyłącznie na dyrektora, i zdolny lub obowiązany przysposobić się do tego wysokiego zadania. Nie należałoby go obarczać żadnymi referatami, albo też jakimi bądź innymi obowiązkami, gdyż sprawy tak wielkiego znaczenia jak rekolekcje i misje, wymagają całkowitego i wyłącznego poświęcenia się im:

Obowiązkiem jego byłoby:

a) Urządzać, dozierać i prowadzić dokładną ewidencję konferencyj rekolekcyjnych, wybierać dla nich odpowiednie miejsca i środki, wyszukiwać albo przygotowywać duchownych kierowników misyj, udzielać potrzebnych informacyj itd.

b) Znać, na podstawie przedkładanych sobie sprawozdań, dokładnie stan moralności wiernych we wszystkich parafjach dyecezji, wiedzieć, gdzie jakie szerzą się zbrodnie lub nałogi, i o ile misje odbyte wpływają na ich zmniejszanie się.

c) Znając więc tak stan całej dyecezji, powinien on wskazywać gdzie, kiedy i kto powinien nimi kierować i dobierać do tego najzdolniejszych i najwięcej utalentowanych kapłanów, a nadto powinien rozdzielać między nich tematy do kazań, dostarczać im źródeł, wspierać poradą itd.

d) Starać się o środki na cele misyjne, wzywać do składek i ofiar, wspierać biednych proboszczów, aby przez misje nie narażali się na koszta utrzymania przybyłych księży itd.

Oto ogólny zarys mego projektu, nie wykończony i nie obmyślany, tylko podany jako myśl mogąca się łatwo urzeczywistnić. Każdy prawie zrozumie, ile dobrego mogłaby ta myśl zdziałać, gdyby się nią chciały zająć kompetentne sfery“.

Dla architektów. Magistrat kijowski ogłosił konkurs na murowany cyrk zimowy. Cyrk ten stanie w *Chateau des fleurs*. Premje konkursowe są wielkie, a termin do 13 czerwca b. r.

Z Jasła piszą nam:

Po dokonanym w dniu 2 marca r. b. wyborze pana Adama Skrzyńskiego posła do Rady Państwa z kurji gmin wiejskich okręgu wyborczego Jasło, Gorlice, Krosno objawili wyborcy powiatu Jasielskiego gorące życzenie zapoznania się z nowo wybranym posłem.

Po porozumieniu się w tym względzie z p. Skrzyńskim, zaprosił tutejszy burmistrz p. Metzger wyborców na zebranie w dniu 18 marca 1891, na którem wyborcy prawie w komplecie nawet z najodleglejszych gmin powiatu przybyli. Przewodnictwo objął miejscowy burmistrz z p. Metzger. Wzorowy porządek, zdrowy pogląd i trafne interpelacje włościan wyborców wprawiły w zdumienie licznie zgromadzoną, wykształconą i z parlamentarnem życiem obznajomioną część publiczności.

Na liczne interpelacje odpowiedział nowo wybrany poseł tak wyczerpująco, iż u wszystkich wyborców wzbudził zaufanie i niezłomne przekonanie, że powierzyli mandat poselski w najgodniejsze ręce.

Zaraz na wstępie zebrania, zastrzegli sobie jednak wyborcy, ażeby nowo wybrany poseł do Rady Państwa po upływie każdej kadencji, składał przed wyborcami swemi ustną relację z swojej działalności, a nie postępował tak jak wybrany z tutejszego okręgu poseł na Sejm krajowy p. Romuald Pałch poseł z Jasła, który po upływie już dwóch kadencji sejmowych, nie poczuł się do obowiązku zetknąć się z swoimi wyborcami, zawiadomić ich o biegu obchodzących ich spraw sejmowych, stanowisku jakie zajął i skutku swej działalności poselskiej.

Na powyższą interpelację zapewnił p. Skrzyński wyborców, że uważa za pierwszorzędny swój obowiązek, po każdej kadencji złożyć ustną relację ze swej działalności, a w ważnych kwestjach postępować jedynie za poprzedniem porozumieniem się z wyborcami.

Wyborcy z prawdziwem zadowolnieniem przyjęli oświadczenie p. Skrzyńskiego do wiadomości wnosząc przy wystrzałach moździerzowych i odgłosie muzyki okrzyk „niech żyje nasz poseł“.

Dla uświetnienia tej chwili uroczystej przystrojono budynek Magistratu, gdzie posiedzenie się odbyło

---

przedmioty i sprzedają na jarmarkach swoje wyroby.

W XV stuleciu był w Pięciokościołach niejaki Tomasz Polger, naczelnik 25 namiotów cygańskich. Odlewał on dla króla węgierskiego Władysława kule karabinowe; w owych czasach i długo jeszcze potem w tych wschodnich krajach tylko cyganie trudnili się laniem żelaza.

Dom pana Przybysławskiego jest cały zapełniony pięknemi zbiorami broni, rynsztunków i innych przedmiotów, pochodzących z minionych stuleci. Większy jeszcze interes aniżeli te zbroje, wzbudza kompletny zbiór medaljonów bronzowych różnej wielkości, przedstawiający wizerunki wszystkich Polaków, którzy zasłużyli się około swej ojczyzny. Medaliony te mają artystyczną wartość i twórcy ich niezawodnie w Paryżu musieli swą szkołę odbyć.

Długoletnia działalność jako archeologa, antropologa i zbieracza, zjednała panu Przybysławskiemu zaszczytne i wybitne stanowisko w jego ojczyźnie. Za jego inicjatywą głównie postanowiono jednogłośnie na zjeździe historyków we Lwowie, założyć muzeum narodowe. Muzeum takie da badaczom wiele ciekawych materjałów do prac, które niewątpliwie zajmą wszystkich wykształconych ludzi całego świata. Oczywiście, że niemieccy badacze będą musieli przybyć tu na miejsce i sami opisać to, co widzieli i słyszeli, gdyż nawet najgruntowniej opracowane dzieło w języku polskim, byłoby dla nas nieprzystępne.

Bardzo gościnnie podejmował mnie u siebie także dr. Jan Antoniewicz sąsiad i przyjaciel Przybysławskiego. Wzbogacił on wasz dziennik (*Münchener Allg. Ztg.*) niejednym cennym artykułem z dziejów literatury. Obaj ci panowie nieocenione usługi oddają każdemu Niemcowi, który w celach naukowych do Galicji się wybiera.

W wiljię mego odjazdu obchodziłem samotnie budynki gospodarskie pana Antoniewicza. Byłem sam i mimowoli popadłem w zadumę. Na zachodzie złociło się niebo nad czarnym rąbkiem lasu dębowego, pogrążone w mroku zlewały się przedmioty w szerokiej dolinie w jednę ciemną masę, z której czasem wierzchołki trafione złotem światłem wysterczały jak skrzące skały — z dali dochodził mnie smętny, melancholijny śpiew. Parobcy i dziewczęta rozmawiali wesoło w niezrozumiałej dla mnie mowie, a prócz tego dochodziły mnie czasem nawoływania pastucha, pędzącego woły i psów szczekanie. Mój Boże — pomyślałem sobie — wkrótce to wszystko będzie daleko za mną i znów patrzeć będę na codzienne rzeczy. Trząsłem się jak we febrze. Jak *fata morgana* z dalekiego ciemnego rąbka ziemi wyłoniło się przedemną całe nasze średnio europejskie życie. Widziałem gwarne tłumy, rojące się po ulicach, zapełniające salony, widziałem parowce nabite ludźmi, śpieszącemi do ogrodów na piwo, potem widziałem ponure tłumy zuchwałych, obałamuconych robotników, prowadzonych przez bladych mizantropów z zapadłemi oczyma, nadciągnął szwadron kawalerji i szablami rąbać począł te tłumy. Wszystkie te zjazdy śpiewackie przesunęły mi się przed oczyma, z okien i balkonów powiewały chustki, a potem jak zgrzyt żelaza po szkle uderzył me uszy szmer zazdrości i zawiści, szum kliki siejącej niezgodę i waśń. To była moja ojczyzna. A tu, gdzie się znajdowałem, jak daleko oko sięgnie, z tego wszystkiego ani śladu. Życie miejskie nazywamy wyżyną kultury i spodziewamy się, że to życie obejmie z wolna także wsie i miasteczka. Być może. Ale ja tyle tylko wiem, że pobyt w tym cichym kraju podziałał na mnie jak balsam kojący — co jest najlepszym dowodem, że wysoka cywilizacja przynosi ze sobą wiele rzeczy, które wyglądają jak kompromitujący ją brud na jej bogatej szacie.“

w chorągwie o barwach krajowych, zaś służbę honorową pełniła straż pożarna w kompletnych mundurach.

Rekollekcje księży ruskich we Lwowie. W ostatnim tygodniu odbyły się w tutejszym reformowanym monasterze OO. Bazyljanów wspólne rekollekcje dla ruskiego kleru; jeden z uczestników pobożnych tych „ćwiczeń" przesyła nam o nich równie budujące, jak pocieszające szczegóły, które tu powtarzamy z prawdziwą radością, nie wątpiąc, że i czytelnikom naszym niemniejszą niemi radość przyniesiemy.

W rekollekcjach urządzonych przez lwowskich OO. Bazyljanów, na pierwszem miejscu przez czcigodnego ich dzisiejszego przełożonego, O. Michała Andrzejczaka T. J., wzięło udział dwudziestu kilku księży; z tych skorzystało z uprzejmej gościnności klasztornej ośmiu księży z prowincji a czterech miejscowych; inni mieszkający stale we Lwowie przybywali tylko do monasteru parękroć na dzień na rekollekcyjne nauki. Udzielał ich wymowny i gorliwy Bazyljanin O Jeremi Łomnicki okazujący już dziś, czem stanie się kiedyś za łaską Bożą świeży posiew Bazyljanów dla kraju naszego i ruskiej cerkwi; między słuchaczami znajdowało się regularnie pięciu prałatów i kanoników z katedry św. Jura. Do skupienia i ożywienia ducha pobożności przyczyniło się niemało chóralne odśpiewanie brewiarza; tu dopiero zrozumieć można było, jakie skarby wzniosłych uczuć i myśli kryją się w modłach kościelnych unickiego kościoła.

Sam Najprzew. ksiądz metropolita nie mógł stale uczestniczyć w rekollekcjach z powodu odbywających się jednocześnie konferencyj episkopatu ruskiego, w kwestji unickiego synodu, mającego się zebrać we wrześniu, pomimo tego przybył osobiście w poniedziałek wieczorem, aby zgromadzonym przed rozpoczęciem rekollekcji pobłogosławić i powtórnie we czwartek na zakończenie świętych tych ćwiczeń.

Wspaniały to był widok, gdy Metropolita stanął we czwartek rano przed ołtarzem w Bazyljańskiej cerkwi i otoczony czternastu koncelebrującymi kapłanami odprawił uroczystą, soborną Mszę świętą, dziękując Bogu, że tylu gorliwych kapłanów odpowiedziało jego wezwaniu i życzeniom, prosząc, aby to nasienie obfite na przyszłość przyniosło owoce. Po Mszy św. zwołał ks. Metropolita wszystkich uczestników rekollekcji do klasztornej kaplicy i przemówił do nich w słowach pełnych namaszczenia, jak ojciec do dzieci, zachęcając do wprowadzenia w życie praktyczne lepiej obecnie poznanych i umiłowanych praw i zasad.

Tegoż samego dnia odbyło Towarzystwo św. Pawła sesję, w czasie której żywe toczyły się obrady nad misjami, rekolekcjami i t. d., które tego roku w pewnych przynajmniej parafjach ruskich urządzićby należało. Towarzystwo to zawiązane między klerem ruskim przed kilku miesiącami ma na celu, podobnie jak Towarzystwo *Bonus Pastor* między klerem łacińskim, ściślejsze skupienie duchowieństwa do wspólnej akcji nad udoskonaleniem własnem i udoskonaleniem powierzonych sobie owieczek, zwłaszcza za pomocą misyj, rekolekcyj i szerzenia dobrych książek. Dotąd przystąpiło około siedemdziesięciu członków, dzięki ich dobrej woli i energicznej zapobiegliwości prezesa Towarzystwa, kanonika Turkiewicza, Tow. bardzo pomyślnie się rozwija. Obecnie jeden z członków, proboszcz w sokalskiem zgłosił się już do Towarzystwa z prośbą o urządzenie u siebie misji; o ile sądzić można z obrad, które po rekolekcjach w bazyljańskim monasterze się odbyły, przykład ten znajdzie niebawem licznych naśladowców.

Fotografowania zmarłych zabroniło ministerjum spraw wewnętrznych, dowiedziawszy się, że niekiedy zwłoki dzieci przynoszone bywają do zakładów fotograficznych, albo że fotografowie zdejmują portrety zmarłych na choroby zaraźliwe i z pokoju, w którym leżą zwłoki, roznoszą chorobę dalej. Dotyczące rozporządzenie brzmi, jak następuje: „Przeniesienia zwłok do pracowni fotograficznych zabrania się. Również zabrania się fotografowania zmarłych na choroby zaraźliwe. Wyjątek stanowią zdjęcia fotograficzne, w celach policyjnych i sądowych zarządzone przez powołane do tego władze. Fotografowanie zwłok osób zmarłych na choroby niezaraźliwe może być dopuszczone tylko za specjalnem zezwoleniem lekarza odbywającego pośmiertne oględziny".

Farkas, znany z temeszwarskiego procesu o oszustwo loteryjne, został w ostatniej instancji skazany na 5 letnie więzienie.

Budowa nowego teatru w Krakowie. W niedzielę odbyło się otwarcie sześciu ofert dodatkowych na roboty ziemne, murarskie i ciesielskie przy budowie nowego teatru w Krakowie. Po naradzie postanowiono komisji teatralnej przedstawić ofertę p. Miarczyńskiego, jako najwięcej odpowiadającą warunkom wymaganym przez komisje budowy nowego teatru.

Ze Złoczowskiego nam piszą:

W sprawozdaniu z obrad Towarzystwa gospod. wyczytałem jeden fakt smutny, który — jeżeli Szan. Redakcja pozwoli — chciałbym poruszyć w szpaltach *Przeglądu*.

Mam tu na myśli ten ustęp, gdzie powiedziano, że w myśl statutów zezwolono na połączenie powiatowego oddziału złoczowskiego z oddziałem brodzko-kamioneckim. — Może być, że zapatrywania moje są mylne, ale wątpię, żeby takie trójprzymierze oddziałowe mogło więcej zdziałać, jak gdyby te oddziały działały każdy na swoję rękę; bo już sam obszar terytorjalny jest temu na przeszkodzie. Mieszkam w tutejszym powiecie rok trzeci i — o ile stosunki zbadać mogłem — oddział złoczowski mógłby sam w sobie bardzo pięknie prosperować, a główną przyczynę oddania się naszego oddziału pod opiekuńcze skrzydła oddziału brodzko-kamioneckiego widzę w tem, że oddział nasz w ostatnich trzech latach nie dawał albo żadnych, albo bardzo mało oznak żywotności, i nie potrafił zainteresować ogółu rolników w naszym powiecie.

Oddziały powiatowe naszego Towarzystwa rolniczego rozwijają się pomyślnie tylko tam, gdzie mają dużo członków; nasz powiat należy pod tym względem do bardzo szczęśliwych, bo cały składa się z samych mniejszych posiadaczy, i gdyby tylko pokazał swą żywotność, na brak członków uskarżaćby się nie mógł. Do tego jednak trzeba zachęty; mojem zdaniem częste zjazdy, a na nich odczyty, sprawozdania z doświadczeń na polu rolnictwa, a wkońcu luźne pogadanki mogłyby bardzo zachęcić naszych rolników do wpisywania się w poczet członków tak pożytecznego Towarzystwa. Z czasem możnaby sprowadzać na wspólny rachunek szlachetniejsze nasiona, rozpłodniki itd., coby się bardzo do rozwoju Towarzystwa przyczynić mogło.

Jeśli Kółka rolnicze potrafiły tak zainteresować nasz lud, w którego naturze leży już wstrzymywanie się od wszystkiego co tchnie postępem, to dlaczegożby więksi posiadacze nie uznali za stosowne łączyć się w podobne Towarzystwa? Dobrych chęci tylko potrzeba, by zainteresować ogół, a ręczę, że oddział złoczowski za lat kilka może śmiało stanąć w rzędzie pierwszych oddziałów.

Zresztą popatrzmy na kilka lat wstecz. Oddział nasz pod przewodnictwem p. Antoniego Wasilewskiego rozwijał się wcale pomyślnie, a gdy p. Wasilewski przeniósł się z niepowetowaną dla nas szkodą w powiat brodzki, to przecież rąk nam opuszczać jeszcze nie należało. Może i my zdołalibyśmy znaleść dla siebie jakiego „Capriviego".

Niechże więc ci, którym dobro powiatu leży na sercu, zastanowią się nad sprawą połączenia naszego oddziału z brodzko-kamioneckim, a może... przyjdą do przekonania, że choć trochę słuszności jest po mojej stronie. *M. F.*

Niby pytanie, a jednak odpowiedź.

Rozmowa dwóch przyjaciół.

— Masz pieniądze?

— Zwarjowałeś?

— **Dlaczego** ludzie nazywają się braćmi?

— Dlatego, iż są zazwyczaj pomiędzy sobą w stosunku Kaina do Abla...

Jasne, jak słońce.

— Mateczko, dlaczego osieł ma takie długie uszy?

— Dlaczego? Bo to jest osieł, moje dziecko...

Z listu pensjonarki.

„Kochana mamo! Warszawa podobała mi się okrutnie. Domy są tu tak wysokie i tak ściśle przystają jeden do drugiego, że gdyby nie ulice, nie możnaby przejść z jednego końca miasta na drugi.

Teatr. Dziś we wtorek „Teść", komedja w 3 aktach Abrahamowicza i Ruszkowskiego. Jutro we środę po południu „Wesołe małżeństwo", komedja w 3 aktach Feydeau i Desvallieres. Wieczorem o godzinie 7 nieodwołalnie przedostatnie przedstawienie opery w tym sezonie: „Cyrulik sewilski", przedostatni gościnny występ panny Elli Russel. We czwartek, piątek i sobotę teatr zamknięty. W niedzielę na dochód Stowarzyszenia wzajemnej pomocy artystów sceny polskiej we Lwowie, o godz. ¼ do 4 po południu „Klub kawalerów", komedja w 3 aktach Bałuckiego, wieczorem „Gioconda", ostatni gościnny występ panny Elli Russel, primadonny opery Covent Garden w Londynie, jako też ostatnie przedstawienie opery w tym sezonie.

Literatura i Sztuka.

* **Dr. Józef Kallenbach** z autografu wydał i wstępem poprzedził „Pamiętnik Jana Galliusza", mieszczanina polskiego (1650—1653). Młody ten uczony zajmujący katedrę w uniwersytecie fryburskim w Szwajcarji, ogłosił tam następujące wykłady: „La litterature polonaise sous le règne de Sigismond III" i „Die polnische Lyrik in der Hälfte des neunzehnten Jahrhunderts."

* **Poradnik dla maszynistów.** Nakładem księgarni Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie wyszło drugie wydanie podręcznika tego, ułożonego przez p. Jana Nepomucena Frankego, profesora szkoły politechnicznej we Lwowie. — Pierwsze wydanie p. t. „Poradnik dla obsługi i nadzoru kotłów parowych" zostało w ciągu lat trzech całkiem wyczerpane; autor zachęcony tem powodzeniem przerobił to pierwsze wydanie i powiększył je, dodając naukę o maszynach parowych i o ich obsłudze.

Dzieło to napisane jest bardzo przystępnie i zaopatrzone 70 rycinami, a dla maszynistów, kotłowych, gorzelników, właścicieli maszyn parowych i dla techników jest ono podręcznikiem niezbędnym.

Rozmaitości.

— **Fajka.** „Objaśnij mnie, co palisz i jak palisz, a ja ci powiem kim jesteś" — rzekł pewnego razu Brillant-Savarin, autor „Fizjologji smaku". Zdanie to powtarza Oskar de Wateville, zapalony od pół wieku zbieracz fajek, w *Revue de la France moderne*, w artykule fajce poświęconym.

Każdemu z nas wiadomo, czem jest ona; dla zwykłego śmiertelnika stanowi ją cybuch i główka, właściwą fajką zwana. Nakładamy tytuń w fajkę, fajkę osadzamy na cybuchu, cybuch bierzemy do ust i przyłożywszy do tytoniu zapałkę, z lubością zaciągamy się kłębami mniej więcej aromatycznego dymu — ot i wszystko.

Nie takie to jednak proste, jakby się zdawało, Oskar de Wateville, wiele i wiele innych rzeczy widzi w fajce, rzeczy, które pykającemu z niej dymek filistrowi ani przez myśl nie przejdą.

Oto przed kolekcją swoją staje z lubością, w bogaty zbiór zapatrzony, a przebiegając oczyma okaz po okazie, prawi:

Bambus w Chinach to materjał do wszystkiego; budują z niego domy i sporządzają żagle okrętowe; w Chinach zatem cybuch zawsze bywa bambusowy. W Indjach, gdzie przy cieplejszym klimacie bambus rzadziej występuje, używają, jako cybuchów, rurek miedzianych. W Persji wyrabiają go z drzewa jaśminowego, w Azji Mniejszej z wiśniowego, w Europie z wszelkiego rodzaju drzew, z rogu, trzciny i t. d.

Tą samą rozmaitością materjału odznacza się w Europie i fajka sama. Na wyspach Filipińskich sporządzają je krajowcy z czystego złota. Używają do tego grudek szlachetnego kruszcu, zbieranych na dnie rzek. Przedhistoryczna epoka kamienna wydała w Ameryce i fajki kamienne o płaskich główkach. Może być, iż wyjątkowość tego materjału stała w związku z przepisami religijnemi. Tiedeman w pracy swojej o początkach zwyczaju palenia stwierdził, iż tytuń w Indjach Zachodnich uchodził za roślinę świętą, palenie zaś było rodzajem czynności religijnej, hołdem składanym Najwyższej istocie. Każdy obrzęd rozpoczynał się tu od spalenia tytuniu i rozdmuchiwania dymu w cztery strony świata.

Z grobowców amerykańskich Wateville dobywał fajki, jak się wyraża, symboliczne, które nie mogły służyć do palenia, otworu bowiem tak cybuchy, jak i fajki same prawie że nie miały. Pokryte były za to całym tłumem bogów, ohydnie w płaskorzeźbie wyrobionych.

Fajki malowane, rzeźbione, mniej lub więcej zdobne, napotykają się bardzo często. Smak i instynkt ornamentacyjny każdego ludu rozwijał się tu nader samodzielnie.

Wspólność typu fajki, używanych w różnych okolicach, jest dla Wateville'a wskaźnikiem pokrewieństwa między zamieszkującemi je plemionami. Uderza go podobieństwo drewnianej fajki, zdobnej nakładanemi miedzianemi ornamentacjami, a spotykanej jednocześnie na Kaukazie, na Bałkanach, w Algerze i u krajowców w Senegalu.

„Wkrótce po pierwszej wyprawie Piotra Brazza'y na porzecze Ogowy — opowiada Wateville — zapewniał mnie, iż przekonanym jest, jako mieszkające obecnie na zachodniem pobrzeżu Afryki plemiona, przywędrowały tu z dalekich okolic źródlisk Nilu. Gdy zmarł Jomard, członek akademji i instytutu egipskiego, który w roku 1798 wielką ilość okazów etnograficznych zgromadził, nabyłem ze zbiorów jego wszystkie, jakie mieściły się w nim fajki, a między niemi parę z porzecza Białego i Niebieskiego Nilu pochodzące. Porównaliśmy je z okazami przywiezionemi przez Brazza'ę. Ten sam kształt stożkowaty, te same ozdoby, tak, iż żadnej nie dopuszczały wątpliwości, przypuszczenia podróżnika znalazły zupełne potwierdzenie w fajce!"

Na zakończenie pracy swojej wkracza Wateville w dziedzinę paradoksu, bo oto następujące wygłasza twierdzenia:

1) fajka stanowi jednę z charakterystycznych cech plemion ludzkich;

2) Ruchliwość i żywotność danej rasy w prostym stoi stosunku do długości używanych przez nią cybuchów. Im krótsze, tem plemię pracowitsze, im dłuższe, tem leniwsze. Marszałek Canrobert, mówiąc o żołnierzu tureckim, woła: „Pyszny lud! Byłby niezrównanym, gdyby tak krótsze choć o ¼ nosił pantofle, a cybuchy pokrajał na części!"

3) Im oszczędniejszym jest naród, tem mniejszych używa fajek, im rozrzutniejszy, tem większych.

4) W ogóle, według sposobu, w jaki dane plemię używa fajki, sądzić można o duchowych jego przymiotach lub przywarach.

To znaczy, a wracamy się do paradoksu Brillat-Savarin'a: „Objaśnij mnie, co i jak palisz, a ja ci powiem, kim jesteś".

Część ekonomiczna.

§ **W sprawie likwidacji Zakładu kredytowego włościańskiego** mamy do zanotowania objaw wcale niepocieszający, a jest nim to, że rozwikłanie interesów tej upadłej instytucji napotyka na coraz większe trudności i bez gorliwego udziału naszych władz autonomicznych wywłaszczenie kilku tysięcy rodzin włościańskich z ich ojcowizn jest prawie nieuniknionem.

Klasycznym świadkiem w tej sprawie jest komitet likwidacyjny i owóż w okólniku rozesłanym do wszystkich Wydziałów powiatowych za wiadomia te władze, że chociaż obecnie już zlikwidowano trzy czwarte interesów Zakładu, to jednak przy likwidacji resztującej czwartej części zachodzi obawa, czy Komitet chcąc uczynić zadość ugodzie, zawartej z wierzycielami, będzie mógł nadal powodować się dotychczasowemi względami w obec dłużników Zakładu — których liczba jest zawsze jeszcze nader poważną, bo wynosi ogółem 10.702, z czego na Galicję przypada 8457.

W obec tego podnosi Komitet likwidacyjny z naciskiem, że tylko szybka likwidacja umożebni dotrzymanie warunków ugody, gdyż wysokie koszta administracyjne, nie obniżające się równocześnie ze zmniejszaniem się interesu niebawem już zaczną naruszać sam kapitał obrotowy. Komitet likwidacyjny zmniejszył wprawdzie w ciągu 7 letniego swego urzędowania koszta administracyjne o połowę, bo z kwoty 187.802 zł 24 ct. w r. 1883 na 94.142 zł. 55 ct w roku 1890. Mimo to koszta administracyjne wynoszą 6 prc. wypożyczonej włościanom kwoty a stosunek ten będzie z roku na rok się pogarszał.

Komitet likwidacyjny oświadcza tedy, że chcąc przyjętym na siebie obowiązkom zadość uczynić, nie pozostaje nic innego, jak kroki egzekucyjne przeciw dłużnikom zaostrzać, pozycje wątpliwsze jak najspieszniej cedować, bez względu, w czyje ręce się dostaną, a ulegając obowiązkowi godzić się na wywłaszczenie włościan z ich ojcowizny.

Komitet wyraża jednak zarazem nadzieję, że Reprezentacje powiatowe, których zacnej pomocy zawdzięcza w pierwszej linji, iż zdołał bez wstrząśnień społecznych dotychczasowemu swemu zadaniu zadość uczynić, i nadal ostatniej ale skutecznej pomocy obywatelskiej mu użyczą.

Prosi więc komitet Reprezentacje powiatowe, ażeby wzięły pod rozwagę, czy nie dałoby się w ich powiatach przeprowadzić akcji na wzór powiatów: chrzanowskiego, doliniańskiego, nadwórniańskiego, sokalskiego, tłumackiego i żółkiewskiego, gdzie wszystkie wierzytelności zakładu, nie bez znacznych dla dłużników korzyści, czy to wprost na rachunek powiatu, czy też przy pomocy powiatu na rachunek mniejszych Towarzystw zaliczkowych zostały odkupione.

Komitet kończy okólnik tem, że spełnił obowiązek obywatelski, i będzie mógł przystąpić do ścisłego wykonania dalszych kroków, z ustaw i z układów sądowych wynikających, bez zarzutu, iż powołane do opieki nad ludem władze przed skutkami takiego postępowania zawczasu nie zostały przestrzeżone.

Równocześnie odniósł się Komitet do Wydziału krajowego z prośbą o poparcie tych usiłowań.

Ceny zbożowe:

Wiedeń 23 marca. Pszenica na wiosnę 8 56 do 8.58, na maj-czerwiec 8.53 do 8.55, na jesień 8 28 do 8.30. — Żyto na wiosnę 7.76 do 7.78, na maj-czerwiec 7.60 do 7.62, na jesień 7.05 do 7.07 — Kukurudza na maj-czerwiec 6.68 do 6.70, na jesień 6.75 do 6 77 — Owies na wiosnę 7.40 do 7.42, na maj-czerwiec 7.39 do 7 41, na jesień 6.61 do 6 63. — Rzepak na styczeń-luty —.— do —.—, na sierpień 14.65 do 14.75. — Spirytus prompt 18 25 do 18 50, na marzec 18.12 do 18.37 zł.

Peszt 23 marca. Pszenica na wiosnę 8 46 do 8.48, na jesień 7 94 do 7.96. — Kukurudza na maj-czerwiec 6.30 do 6 32. — Owies na wiosnę 7.04 do 7 06, na jesień 6.24 do 6.26 — Rzepak na sierpień 14 50 do 14.55. — Spirytus gotowy 17.25 do 17.75 zł.

Berlin 23 marca. Pszenica loco 211.—, na kwiecień-maj 209.50. — Żyto loco 180.—, na kw.-maj 177.25 — Owies loco 156.75, na kw.-maj 157 75. — Spirytus loco 51.20, na styczeń luty 51.—, na kwiecień-maj 51.10 marek.

Tryjest 23 marca Spirytus gotowy 18 75 do 19.— zł.

Z zbożowych targów.

24 marca.	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8 — 8 25	7 85 8 10	7.60 8 —	8 — 8 45
Żyto	5 85 — 6 20	5 60 6.—	5 40 5 90	6 — 6 35
Jęczmień	6 — 6 75	5.25 — 7 —	4 85 6 50	5 75 7 25
Owies	6.— 7 10	6.— 6 80	6 — 6 60	6 7,15
Groch	6 20 9 75	6 — 9 —	6 — 8 50	6 30 9 75
Wyka	—.— —.—	0 — 0 —	0 — 0	—.—
Rzepak	—.— —.—	—.— —.—	—.— —.—	—.—
Chmiel	—.— —.—	—.— —.—	—.— —.—	—.—
Konic. czer.	42.— 52 —	42 — 52	45 — 51.—	45.— 52
Konic. biała	—.— —.—	—.— —.—	—.— —.—	—.—
Okowita	—.— —.—	—.— —.—	—.— —.—	—.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel od ——— zł. za 56 kilgr. netto loco Lwów.

Jęczmień w pięknym gatunku poszukiwany do siewu po wyższych cenach. Owsa małe zapasy.

Telegramy „Przeglądu".

Bruksela 24 marca. *La Chronique* donosi, że król powróciwszy z Londynu oświadczył na wczorajszej radzie ministrów, że rewizja konstytucji jest niezbędnie potrzebną i że wobec wzmagającej się agitacji zdecydowanym jest rozwiązać izbę.

Cork 24 marca. Jeden ze zwolenników Parnella napadł antiparnellitowskiego deputowanego Tymoteusza Healy'ego w jego mieszkaniu i uderzył go tak silnie, że rozbił mu pince-nez, a kawałki szkła zraniły Healy'ego w oczy.

Obawiają się, aby Healy całkiem wzroku nie stracił.

Ateny 24 marca. Cesarzowa austrjacka w towarzystwie arcyks. Franciszka Salwatora, arcyksiężnej Marji Walerji przybyła tu wczoraj po południu w najściślejszem incognito z Koryntu i zajechała do hotelu „des Etrangers". Na dworcu powitał Cesarzową poseł austrjacki baron Kosjek.

Cesarzowa złożyła jeszcze wieczorem wizytę rodzinie królewskiej.

Bruksela 24 marca. Bastówkę w Seraing można uważać za skończoną, gdyż robotnicy na zgromadzeniu postanowili powrócić do pracy. — W Cockerillu robotnicy rozpoczną dziś pracę.

Londyn 24 marca. Dotychczasowy konsul w Zanzibarze Smith, został mianowany posłem w Marokko.

Oporto 24 marca. Sąd wojskowy skazał głównych winowajców ostatniego powstania na 4 lata więzienia celkowego, resztę zaś od lat 4 do 18 miesięcy więzienia i na deportację do Afryki. Z uwięzionych żołnierzy skazano 266, a 240 uwolniono, z osób cywilnych 7 skazano, a 15 uwolniono.

Wiedeń 24 marca. Bilans zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu za r. 1890 przedstawia się jak następuje:

Stan czynny: Efekta 5,250.740, portfel wekslowy 21,993.492, zapasy kasowe 4,338.131, zaliczki na efekta 20,417.662, inwentarz 49.250, realności 2,709.043. dłużnicy 110.631.836 zł.

Stan bierny: Kapitał akcyjny 40 miljonów zł, zaległe dywidendy 14.364, akcepty 8,875.931, fundusz rezerwowy 6,391.844 oprocentowane wkładki 6,230.330, wierzyciele 98.657.709, zysk 5,219.976 zł.

Czynności bieżące przyniosły w roku 1890 zysku 3,635.297, to znaczy, że bez względu na zysk z efektów i interesów spółkowych przyniósł kapitał akcyjny 9·088 procentu.

Presse donosi, że wczoraj i przedwczoraj naradzali się austrjacki i węgierski minister finansów. Ze względu na polityczne stosunki Austrji nie ułożyli ministrowie wprawdzie żadnego ostatecznie obowiązującego oświadczenia co do regulacji waluty, jednakże w każdym razie nastąpiła w tej sprawie przyjacielska wymiana zdań obu ministrów.

Na jutrzejszej konferencji austro-węgierskich i niemieckich delegatów dla traktatu handlowocłowego nie przyjdzie jeszcze do dyskusji nad głównemi dotąd nie załatwionemi kwestjami, wszelako jest nadzieja, że kwestje te jeszcze przed Wielkanocą przyjdą pod obrady.

Bilans Unionbanku za rok 1890 wykazuje czysty zysk w kwocie 1,506.209 zł. (W roku 1889 wynosił czysty zysk 1,500.846 zł.). — Rada zawiadowcza zaproponowała następujący rozdział czystego zysku: Dywidenda po 17 zł. od akcji, dotacja funduszu rezerwowego 133.502, funduszu pensyjnego 20.000, a 265.957 zł. przenieść na rachunek r. 1891.

Budapeszt 24 marca. Komisja administracyjna w debacie jeneralnej przyjęła projekt reformy administracyjnej komitatów. Debata szczegółowa rozpocznie się 2 kwietnia.

Lizbona 24 marca. Pogłoski o nastąpić mającej zmianie ministrów utrzymują się coraz uporczywiej. Wymieniają nawet Martensa Ferra jako przyszłego prezesa gabinetu.

Hamburg 24 marca. *Hamburger Nachrichten* zaprzeczają doniesieniu dzienników, jakoby Bismark zakupił domy w Berlinie i zamierzał przenieść się tam na mieszkanie.

Rzym 24 marca. *Tribuna* donosi, nie przyjmując wszelako odpowiedzialności za to doniesienie, że Menelik nie tylko nie uznał traktatu włoskiego etyopskiego, lecz zmusił wysłańca włoskiego Antonelliego i innych Włochów, aby zostawili swe rzeczy i czem prędzej Abissynię opuścili. Harrar musieli także Włosi opuścić.

Fanfulla i *Opinione* upominają ludność, ażeby bardzo ostrożnie brała wszystkie te rozszerzane pogłoski.

Windsor 24 marca. Królowa Wiktorja w towarzystwie swej córki księżny Beatrycy i zięcia księcia Battenberskiego, odjechała do Grasse w południowej Francji.

Paryż 24 marca. Komisja ustanowiona dla narady nad projektem rządowym o wyścigach zmodyfikowała text ostatniego artykułu projektu rządowego w ten sposób, że na wyścigach zakazane są wszelkie zakłady, z wyjątkiem totalizatora.

Zanzibar 24 maca. Mackenzie powrócił do Mombasa. Kraj Witu jest już całkiem uspokojony. Mackenzie zawarł z naczelnikami kilku plemion traktat, którym oni oddali swe terytorja angielskiemu towarzystwu wschodnio-afrykańskiemu i zobowiązali się do roku 1896, zupełnie znieść handel niewolnikami w swych krajach.

Londyn 24 marca. Parnell przesłał deputowanemu pułkownikowi Nolanowi oświadczenie, którem składa mandat z prośbą, aby oświadczenie to dopiero wtedy przedłożył, gdy Healy mandat swój złoży.

Przyjechali do Lwowa

dnia 24 marca 1891.

HOTEL GEORGEA. A. Raciborski z Wojniłowa. E. hr. Baworowski z Kopeczyniec. R. Donhofer z Wiednia. J. Kretschuer z Bromberg. M. Harsdorff z Lipska.

Nadesłane.

Ostrzeżenie.

Blankiet wekslowy za kwotę 7 złr. niewypełniony, tylko moim podpisem zaopatrzony, podczas przesyłki pocztą dnia 13 marca b. r., **ze Strzyżowa do Lwowa**, zaginął niedoszedłszy rąk adresata. Ostrzegam każdego przed **nabyciem** powyższego wekslu, albowiem **wypłacać go nie będę**.

1839 1 3 *Ignacy Skrzyński.*

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 24 marca godz. 1. min. 41

Akcje kredyt.	311·—	Węg. kolej półn. wschodn.	197 50
Alpiny	97 75	Wiedeńskie losy kom.	149 25
Kredyty węg.	357 —	Akcje tyton.	163·25
Anglobanki	167 —	Gal. obl. indem.	104 75
Uniony	248 —	Elbethale	223 25
Ludwiki	213 —	Länderbanki	219 20
Nordbany	279 50	Renta zł. węg.	105 50
Lombardy	121 50	Bankvereiny	117 75
Losy tureckie	37.—	Renta węg. pap.	101 25
Staatsbahny	247·—	Ruble	136 50
Czerniowieckie	239 50		

Usposobienie spokojne.

Lwów, Z Izby handlowej 24 marca 1891

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy.	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud, 200 zł. w. a.	211 25	214 25
„ lwow.-czer jass 200 zł. w. a	237 50	240 60
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	306 —	309 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w a.	— —	216 —

Listy zastawne za 100 zł.

Banku hip. galic. 5% 40 „	100 80	101 50
Banku hip. galic. 5% z 10% pr.	108 90	109 60
Banku hipot. 4 % wa los. w 50 lat.	98·20	98·90
Banku krajowego 4 % wa.	98 70	99 40
Tow. kred. galic 5 „ „	— —	— —
„ „ „ 4 „ „ nieokr.	97 70	98 40
„ „ „ 4 „ „ „ 41	95 50	96 20
„ „ „ 4 „ „ „ 52 l.	99 85	100 55
„ „ „ 4 „ „ 56 „	95 20	95 90

3. Listy dłużne za 100 zł.

G. Z. kr. wł. (daw. 6%) 3 . w likw.	60 —	62 —
„ „ „ „ (daw. 5) 2 „	53 —	— —

4. Obligi za 100 zł.

Indemnizacyjne galic. 5 pro. m. k.	104 50	105 20
Galic. fund. propinacyjnego 4 „	92 75	93 45
Bukow. fund. propin. 5 w. a.	100 70	101 40
Kom. banku kraj. 5 pro. wa, I. em.	100 60	101 30
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	104 50	— —
„ „ „ 1883 4½%	98 40	99 10

5. Losy.

Losy miasta Krakowa	21 50	23 50
„ „ Stanisławowa . . .	26 —	28 —

6. Monety.

Dukat holenderski	5.38	5.50
Napoleondor	9.10	9.24
Półimperjał rosyjski	9.36	—.—
Rubel rosyjski srebrny	1.37—	1.47—
„ „ papierowy . . .	1.34⁶/₁₀	1.37⁶/₁₀
100 marek niemieckich . . .	56.40	57.10

Pociągi kolejowe

Podług zegaru lwowskiego (Od 1 października 1890.

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pośp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Z Krakowa	4·08	9·28	8·50	7·15
Z Podwołoczysk	2·20	7·30		3·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2 08	7·01		2·38
Ze Suchy, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa . .		3·36		
Z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróżego, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		12·08		
Z Suczawy, Czerniow. i Stanisł.		6.53		
Z Bukaresztu, Jass. Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa .		2·—		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa . .	8·			
Z Bełzca (Tomaszowa) . . .				5·41
Z Bełzca tylko we wtorki i piątki				10·17
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	8·30	4·20	7·20
Do Podwołoczysk	4·11	9 50		10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	10·15		11·05
Do Stryja, Chyrowa, Stróżego, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		5·55		
Do Stryja, Chyrowa i Suchy .		10·20		
Do Stryja, chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna		8·45		
Do Stanisławowa, Czerniewiec, Jass, Bukaresztu i Husiatyna	9·16			
Do Stanisławowa. Czerniowiec, Jass i Bukaresztu		4.30		
Do Stanisławowa, Husiatyna, Czerniowiec i Suczawy . . .		10·16		
Do Bełzca (Tomaszowa) . . .				8·03
„ „ tylko w piątki . .				2·29
„ „ tylko we wtorki .				4·43

Uwaga: Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczorem do 5 godz. 59 m. rano.

Drobne ogłoszenia
po 2 centy od wyrazu.

Rodowita Niemka udziela lekcyj języka niemieckiego, zwłaszcza konwersacji. Ul. Staszyca L. 5. Ochronka. Od godz. 9 rano do 1 po południu

Bilety wizytowe, karty ślubne, dyplomy i wszelkie roboty litograficzne wykonuje **po nader niskich cenach** zakład artystyczno-litograficzny **A. Przyszlaka** we Lwowie ulica Kopernika 9. 9481 101-?

Nędza! Matka 7ga dzieci a żona **dyetarjusza,** której mąż jako unieszczęśliwiony na prawą rękę reumatyzmowo, a matka leżąc słabą, udaje się z prośbą do czułych i miłosiernych serc Szan. Publiczności w nadziei, że te słowa utkwią w sercach dobrodusznych matek dzieciom i łaskawą udzielić raczą pomoc Adres: ulica Kantorja l. 20 Tarnów. Z uniżeniem Elżbieta Huppenthal. 1830 1—3

Wiklina koszykarska, jedno i dwuletnia do sprzedania. Zarząd dóbr Dobrzechów, poczta Strzyżów. 1864 3—4

Sprzedam za 3 000 złr. realność w Perzeniżynie (mieście), ogrodu 6 morgów, budynki odnowione. Steblecki — Lwów — Żółkiewska 28. 1670 9—10

Do wynajęcia zaraz restauracja w Parku stryjskiem. Bliższa wiadomość u sekretarza ulica Kopernika 38 Lwów, lub Zarząd Browaru w Krasiczynie. 1772 7-10

TUTKI
papierosowe
a papierków francuskich
w cenie od zł. 1 i wyżej
906 poleca pracownia
JÓZEFY PTASZYŃSKIEJ
Lwów, ul. Trybunalska l. 16. II p

Handel
KAROLA BAŁŁABANA
we Lwowie, poleca
chińsko-rosyjską HERBATĘ
ciemno naciągającą z wybornym smakiem i aromatyczną wonią.

½ Ko	Congo cesarskiej	2 —	złr. wa.
½ „	Familijnej	8 —	„ „
½ „	Melange de Moskau	4 —	„ „
½ „	Imperial	5 —	„ „
½ „	Wysiewków własnego wysiewu	1 60	„ „
½ „	Wysiewków sprowadzanych	1 50	„ „

Kawy.
w woreczkach Netto 4½ Ko opłacone do każdej stacji pocztowej w kraju.

4½ Ko	Ceylon gruboziar. najprzedniejsza	10 zł.	80 ct.
4½ „	Ceylon średnia	10 „	40 „
4½ „	Kuba wyśmienita	10 „	— „
4½ „	Laquaira gruboziarn.	9 „	60 „
4½ „	Guatemala	9 „	20 „
4½ „	Mokka arabska	10 „	80 „
4½ „	Jawa złota	10 „	80 „
4½ „	Ceylon perłow.	10 „	80 „
4½ „	Siriusz	9 „	20 „

1518 26—?

Szkło kryształowe, gładkie mousseline i grawirowane.
Garnitury ozdobne do piwa, wina i likierów.
Klosze na ser i masło i serwisiki na ocet i oliwę,
Noże i grabki stołowe alpakowe i styryjskie.
Kosze i talerze na ciasta i owoce szklanne, porcelanowe i majolikowe.
Serwisy stołowe, herbaciane, kawowe i do umywalni.
Wazony i żardinierki na kwiaty.
Przybory porcelanowe do kuchni.
Tace drewniane i blaszane w różnych wielkościach,
Przedmioty zbytkowne z porcelany, majoliki, szkła i terakoty
polecają
w bogatym doborze i po cenach najniższych
Gebhardt & Christianus
Magazyn Porcelany, Szkła, Srebra chińskiego
i
Mebli żelaznych
we Lwowie,
plac Marjacki liczba 7.
1801 3-4

„Albin Solecki“
we Lwowie
ulica Wałowa liczba 11.
utrzymuje na składzie **towary kolonialne** najlepszej jakości dla drobnej i hurtownej sprzedaży. Załatwia komisowe zakupna i sprzedaże produktów rolnych, nasion polnych i ogrodowych. Przyjmuje do komisowej sprzedaży wszelkie fabryczne wyroby — zastępstwa fabryk i składy komisowe pod warunkami najdogodniejszymi.
1398 52—?

Największy wybór: Noży stołowych, do ciast i kuchennych. oraz wszelkich wyrobów nożowniczych z fabryk **swoich krewnych w Anglji** i Henckelsa w Solingen. Wyroby z alpaki i chińskiego srebra. Maszynki uniwersalne do tarcia po złr. 2. Korkociągi różne. Herkules 50 cent. Patent Löw złr. 1·20. Sita włosiane do tasowania i z drutu mosiężnego. Maszynki do siekania mięsa. Wyrzymarki do bielizny od zł. 13 50

poleca
ANTONI HALSKI
Handel towarów żelaznych
(*) we Lwowie, plac Marjacki l. 9. 1829 1.3

Dla zmniejszenia stada
jest 10 Kobył
z których 4 z łoszętami, krwi orientalnej **na sprzedaż.** Pojedyńczo się nie sprzedaje.
Zgłoszenia przyjmuje **Zarząd dóbr Olesza,** poczta Monasterzyska. 1830 2—3

Bank rolniczy
we Lwowie,
przyjmuje zamówienia na wszelkie nasiona w najlepszych jakościach ze zbioru 1890 i w każdej ilości jako to na:
Kukurudzę pastewną „PIGNOLETTO“, Koński ząb węgierski i oryginalny amerykański „VIRGINIA“, buraki pastewne oryginalne i krajowej produkcji, dalej *koniczynę czerwoną, białą i szwedzką, lucernę, rajgras, tymotkę, łubin, wykę* etc.
1726 4-5

Na Święta!
WINO stołowe 1 litr 44 ct.
WINA w flaszkach:

Mailberger 80 ct.
Klosterneuburger 80 ct.
Vöslauer 80 ct.
Gumpoldskirchner 90 ct.
Mosel Pisporter 1·40.
Hegyalayer 55 ct.
Grünauer 60 ct.
Ofner 60 ct.
Erlauer 80 ct
Zieleniaki po 60, 70, 80 ct. i złr. 1.
Tokayskie złr. 1·20.
Tokay wytrawny złr. 2.
St. Estephe złr. 1·20.
St. Julien złr. 1·50.
Graves złr. 1·30.
Santernes złr. 1·80.

Miód sycony, 1 flaszka 50 ct.
Likwory z Bolanowic: Ratafia i Dereniówka, złr. 1·30. Pomarańczówka, złr. 1·10
Wódki z Izdebnika: Jarzebiak i Jarzebinka, złr. 1·10.
Rozolisy łańcuckie 1 flaszka 1 złr., pół flaszki 50 ct.
Rozolisy gdańskie: Złotówka. Kminkowa i t. d. złr. 1·10.
Porter angielski, musujący, 70 ct.
Piwo pilzneńskie: Leżak (zwrot za flaszkę 3 ct.) 1 fl 20 ct. Eksportowe „ „ „ 3 „ 1 „ 22 „
poleca HANDEL
ALBERTA SZKOWRONA
Lwów, Plac Marjacki liczba 7.
(*) 1826 2 5

Analiza Chemiczna 99 ⁹⁰/₁₀₀ % czystego gipsu
Gips nawozowy
najczyściejszy, najlepszy, najtańszy
rozsyła
do każdej stacji kolejowej
El Luft
1832 1-6 fabryka gipsu w **Szczercu** koło Lwowa
do 15 kwietnia
z wielkiem zniżeniem frachtu i wypożyczeniem worków.
Wiadomości frachtowe i próbki na żądanie.

Premiowane na wyst. hygien. we Lwowie 1888. — Odznaczone na wyst. przyr. lek. w Krakowie 1881.

Apteka pod „Złotym Słoniem“
HENRYKA BLUMENFELDA
WE LWOWIE, poleca następujące w skuteczności wypróbowane i za niezawodne uznane środki lecznicze:

Malaga z żelazem najlepszy i najskuteczniejszy środek z preparacyj żelazistych przeciw niedokrewności. Przyjemnego smaku i niezawodnej skuteczności, działa cudownie przeciw bladaczce, trudnemu odpływowi regularności, wyczerpaniu sił, ogólnej niemocy i wszelkim z niedostatku krwi pochodzącym chorobom.

Malaga z chiną i żelazem najpotężniejszy środek toniczny i pokrzepiający dla nerwowych, niedokrewnych i osłabionych. Wzbudza apetyt i działa z niezawodną skutecznością przeciw zimnicy, gorączkom tyfoidalnym i w rekonwalescencji po ciężkich i wycieńczających chorobach. Przeciw chorobom pochodzącym z niedostatku krwi lub osłabienia nerwów, jest wino to najznakomitszym środkiem leczniczym, jaki sztuka lekarska posiada.

Malaga z rebarbarum najlepszy i najskuteczniejszy środek przeciw wszelkim cierpieniom żołądkowym i wątrobowym. Przy wzdęciach, niestrawności, obstrukcji, hemoroidach i kongestjach, środek ten najznakomitsze wywiera skutki.

Wino pepsynowe z diastazą środek działający niezawodnie przeciw niestrawności w braku apetytu przy trudnem trawieniu i we wszystkich chorobach żołądkowych. W cierpieniach pochodzących z niedostatecznego wydzielania soku żołądkowego i śliny, jakoteż w takich, które wydzielanie tychże soków powstrzymują, wino to wywiera zbawienne skutki.

Unikać należy fałszerstw i naśladownictw. — Cena butelki 1 złr. 50 ct., butelka podwójna 2 złr. 50.

Wszystkie zlecenia z prowincyi załatwia apteka pod „Złotym Słoniem“ odwrotną pocztą 1419
(*)

S. Gabriel i J. Chlebownik
we Lwowie. plac Halicki l. 3.
polecają w wielkim wyborze
Kapelusze, Cylindry, Kapelusze składane, Deszczochrony, Laski, Pledy i kocyki do podróży.
Ceny najumiarkowańsze.
1785 6—10

Cukrownia w Tłumaczu
podaje do wiadomości, że przyjmować będzie
buraki cukrowe
oddane na którychkolwiek stacjach kolejowych a to: w kierunku do Lwowa aż po Bortniki, do Stryja po Dolinę, do Czerniowiec po Śniatyn, do Husiatyna zaś po Kopeczyńce, po cenie 80 ct. za 1 centr. metr. wyprodukowane z nasienia przez cukrownię dostarczonego.
Bliższych warunków co do uprawy, dawania zaliczek itp. zasięgnąć można w Dyrekcji tej fabryki w Tłumaczu.
1783 5-6

Zakład chowu rasowego drobiu
w majątku **Księcia Jerzego Czartoryskiego w Wiązownicy,** (poczta tamże)
1835 1—6
nadgrodzony w r. 1890 na wystawie rolniczej w Wiedniu wielkim medalem rządowym, oraz drugim srebrnym od Towarzystwa Austro-węgierskich chodowców drobiu, jakoteż w Niemczech w Kolonji nad Renem i w Witsztock dyplomami uznania, za piękne i rosłe okazy drobiu itp. inne przedmioty w tej gałęzi gospodarstwa. Poleca amatorom i P. T. panom gospodarzom prawdziwie piękny i o dobrych przymiotach różny rasowy drób **a raczej obecnie na sezon wiosenny jaja wylęgowe i młode pisklęta** pochodzące od pierwszych chodowców z Anglji, i Ameryki po umiarkowanej cenie.
Na żądanie przesyła się cenniki franco, tudzież udziela inne zapytania jak najchętniej
Wiązownica 20 marca 1891. *E. Podivin.*

P. HILZER
Ces. król. nadworny Odlewacz dzwonów
1799 1—10 **w Wiener-Neustadt**
poleca się do dostarczania



Dzwonów
tudzież urządzenia melodyjnych i
harmonijnych dzwonic
każdej wielkości i każdego tonu
Ręczy za oznaczony ton czysty i piękny, dźwięk i jednostajną barwę dźwięku tudzież za artystyczny odlew i **najlepszy metal.**
Osada dzwonów z kutego żelaza.
Dzwony osadzam w kutem żelazie albo drzewie, wedle mego wypróbowanego systemu, aby lekko dzwonić można. Szybkie wykonanie, **jak najtańsze ceny, dogodne warunki spłaty.** Lejarnia moja założona w r. 1838 dostarczyła 4834 dzwonów wagi 1,305.100 kilogramów.
Odznaczenia: w r. 1887. Złoty krzyż zasługi z koroną. Wiedeńska wystawa światowa 1873 „Dwa medale postępu“ (pierwsza nagroda za dzwonicę do kościoła wotywnego w Wiedniu). Wystawa przemysłowa w Wiedniu 1880. „Złoty medal“. Wystawa przemysłowa w Wiedniu 1880. „złoty medal“. Wystawa przemysłowa w Wiedniu 1888. „medal jubileuszowy“; wystawa przemysłowa w Budziejowicach 1889. „dyplom honorowy“; wystawa przemysłowa w Igławie 1890 „dyplom honorowy“; wystawa rolniczo-leśna w Wiedniu 1890 „Dyplom honorowy“ itd. itd. Wiele pism uznania.
Harmonijne dzwonki do zakrystji z 4 dzwoneczkami od 25 zł. w górę.
Harmonijne dzwonki do ołtarza:
Z Alpaki: o 4 dzwoneczkach 14 złr. o 3 dzwoneczkach 11 złr.
Z mosiądzu 4 „ 10 złr. „ 3 „ 8 „
Dla dziesięciu dzielnic Wiednia dostarczyłem do 31 kościołów 86 dzwonów wagi 87.639 kilogramów.
Godne uwagi: Dla kościoła wotywnego w Wiedniu dostarczyłem 9 dzwonów wagi 14.337 kilogr. (za co otrzymałem najwyższe pismo z uznaniem).
1 dzwon dla kościoła św. Szczepana w Wiedniu wagi 4.780 kilogr.
1 dzwon dla kościoła św. Maurycego w Ołomuńcu wagi 7.020 kilogr.
Dzwony moje wysyłałem do następujących krajów: Austrji górnej i dolnej, Styrji, Karyntji Krainy, Tyrolu, Czech, Morawji, Szląska, Galicji, Bukowiny, Dalmacji, Bośnji i Hercogowiny, Węgier, Siedmiogrodu i Kroacji; dalej za granicę do Francji, Grecji, Wschodnich Indyi, Rumelji, Prus Rumunji, Serbji, Turcji, Chin i Indyi.
Na żądanie prześlę dokładny spis miejscowości do których wszystkie dzwony wysłałem.
Prospekta i cenniki gratis.

Księgarnia Seyfartha i Czajkowskiego we Lwowie
otrzymała następujące nowości:

Brykczyński ks. Antoni i Załuski ks. Walenty. Miesiąc Marji dla katolików i wiernych tj. nabożeństwo majowe zawierające na każdy dzień miesiąca kazania, naukę teksty pisma św. Ojców kościoła, czytania pobożne, przykłady i t. p. materjały kaznodziejskie. Warszawa 1891. Złr. 3.
Cybulski Dr. N. Fizyologia człowieka wydana staraniem Stanisława Markiewicza cz. I. Warszawa 1891. Złr 1·05.
(całe dzieło wyjdzie w 4 częściach).
Dann J. D. Podręcznik Geologii spolszczył Dr. J. Siemiradzki z 261 drzeworytami w tekście. Warszawa 1891. Złr. 2.
Encyklopedja handlowa, wydana nakładem i staraniem Red. „Gazety handlowej“ przy współudziale „Gazety losowań“. Warszawa 1891. Złr. 7.
Franke Jan Nep. Poradnik dla obsługi i nadzoru maszyn i kotłów parowych dla użytku maszynistów kotłowych, gorzelników, właścicieli maszyn parowych i techników. Wyd. drugie, Lwów 1891. Opr. złr. 2·40
Heilpern M. Tajemnice przyrody, wiadomości ogólne o świecie, kurs zawierający wskazówki do systematycznego wykładu nauk przyrodnich. Warszawa 1891. Złr. 2·20.
Jougau prof. X. Alojzy. W sprawie reformy nauki religji w naszych szkołach średnich. Lwów 1791 Złr. 1·10.
Junosza Klemens-Syryf obrazy z życia wiejskiego. Warszawa 1891. Złr. 1·15.
„ „ „ Z zapadłych kątów obrazki. Warszawa 1891. Złr. 2·0.
Iwaniuków J. Ekonomja polityczna jako nauka o procesie rozwoju zjawisk społecznych. Warszawa 1891. Złr. 3·20.
Ka jew. N. Upadek Polski w literaturze historycznej, przekład z rosyjskiego. Kraków 1891. złr. 3·55.
Kasprowicz. Jan. Z chłopskiego zagonu, opowiadania wierszem. Lwów 1891. 60 ct.
Lafargue Paweł Praca umysłowa w obec maszyny. Warszawa 1891. 50 ct.
Morx Karol. Pisma pomniejsze serja III. Przyczynek do krytyki ekonomii politycznej. Paryż 1891. Złr. 1·05.
Mau passant Guyde. Nasze serce, powieść. Warszawa 1891. 85 ct.
Mary Juliusz. Zdrożna miłość. Powieść. Warszawa 1891. 86 ct.
Mignet M. Historja rewolucji francuskiej od roku 1789 do 114 tom I. II, 3 złr.
Nestorowicz Stefan W Brazylji i Argentynie. Warszawa 1891. 40. ct.
Orzeszkowa Eliza. Czciciel potęgi, powieść. Warszawa 1891. Złr. 1·70.
Polityka ekonomiczna Sejmu galicyjskiego 1890. Lwów 1891. Złr. 4.
Werner F. Błędny ognik, powieść. Warszawa 1391. Zł. 1·05.
Z domu niewoli (głos polski), III przekład broszury rosyjskiej przez T. S. Paryż 1891. 25 ct.

Dzieła francuskie:
Carmen Sylva, Le roman d'une princesse Paris 1891. Zł. 2·10.
Chaudplaix Marc de, Le fonde d'un coeur. Paris 1891 Zł. 2·10.
Faure Emil, Le cabaret de la maison rouge. Paris 1891. Zł. 2·10.
Guyho Corentin, Les beaux jours de second Empire (Etudes d'histoire parlamentaire 2e serie) Paris 1891. Zł. 2·10.
Malot Hector, Un beaux frère, avec illustrations de P. Consturier. Paris 1891. Zł. 2·10.

Wielki wybór krajowych wyrobów
Obrusów, Serwet i Płócien różnych grubości
poleca w najlepszych gatunkach po niskich cenach
Centralny skład płócien korczyńskich
Pierw. gal. Towarzystwa dla kraj. przem. tkackiego.
Lwów, plac Marjacki l. 1 pod „Prządką“.
Próbki i cenniki franco.
1777 3-4

1881 2-3
Cukiernia
pod firmą
Maciej Kostecki
założona w roku 1867
we Lwowie przy ul. Karola Ludwika l. 3.
poleca:
wszelkie wyroby wchodzące w zakres cukiernictwa a **szczególnie Pieczywo świąteczne** drożdżowo parzone itd. **Mazurki i Torty** w kilkudziesieciu gatunkach od 1 złr. i wyżej. Nadto **Czokoladę Czokoładki, Karmelki, Pomadki i Owoce, Konfitury, Kompoty i Soki** niemniej największy wybór **Pudełek** ozdobnych **i Bonbonierek.**
PISANKI od 10 ct. do 25 złr. BARANKI, TALERZYKI i STOLIKI ze święconem.
Dla pań gospodyń polecam MACZEK cukrowy w kilkunastu kolorach w pakiecikach po 5 ct., i KWIATY glazurowe, karmelowe i czokoladowe do ubierania Tortów i Mazurków. Wszelkie zlecenie z prowincji załatwiam odwrotną pocztą lub w oznaczonym czasie. Z poważaniem **Maciej Kostecki.**
Adres dla listów: Cukiernia M. KOSTECKIEGO we Lwowie.
Adres dla telegramów: Conditorie Kostecki Lemberg.

W miejsce abonowanych dotąd pism niemieckich i francuskich
polecamy:
„Nowe Mody“
jedyne w Galicji illustrowane pismo dla kobiet.
Wychodzi co 1 i 15 każdego miesiąca.
Obejmuje rocznie prócz wielu rycin i wzorów **24 kolorowanych rycin i 12 tablic kroju.**
Prenumerata kwartalna **1 złr. 50 ct.** — z przesyłką na prowincję **1 złr. 80 ct.**
Kto składa roczną prenumeratę z góry (6 złr. — z przesyłką 7 złr. 20 ct). otrzyma jako **bezpłatną premię** *znakomitą powieść* (za nadesłaniem 20 ct. na porto).
Księgarnia H. Altenberga we Lwowie.
1838 1-3

Za 4 centy



można mieć w 15 do 25 minut kąpiel w domu kto kupi
WANNĘ
lub
kanapkę
z aparatem do grzania wody.
Wanny cynkowe połączone z tuszem.
Pokojowe tusze także do użycia kuracji hydroterapijnej.
Pokojowe parnie kuracyjne,
Klozety pokojowe, hermetycznie zamknięte po 11 złr.
Wypożyczalnia wszelkich przyborów kąpielowych także na prowincję.
Illustrowane dzienniki franco.
A. Królikowski Lwów, ulica Janowska. 1573 22-?

Książeczka do modlenia
ułożona według nauki kościoła rzymsko-katolickiego.
Nowe wydanie
z dołączeniem pieśni nabożnych i Ministratury.
Cena 20 ct. Oprawna w ładne kolorowe angielskie płótno 35 ct.
10 książek oprawnych 3 zł.
W. Maniecki
Drukarnia narodowa
Lwów — ul. Kopernika l. 7.

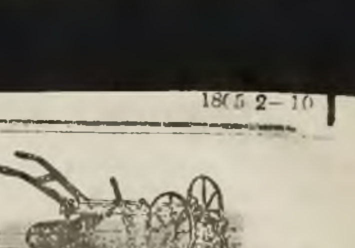
Tutki cygaretowe najznakomitszej jakości
1000 sztuk 1 zł.
poleca fabryka 1559
F. Niżałowskiego
Lwów — Hotel Żorża
Zamówienia odwrotnie. Opakowanie gratis.

LEŚNIK
z wyższym egzaminem państwowym, z praktyką gospodarczo-rolną i kasową, z chlubnemi świadectwami **poszukuje odpowiedniej posady** zaraz lub od 1go lipca br.
Zgłoszenia pod I. F. poczta Magierów.
1817

500 złr.
i wyżej ofiaruję za siłą, korzystną posadę biurową we [redacted] na prowi[redacted] Zgłoszenia pod li[redacted] Lwów poste restan[redacted]

Łubin żółty,
nasienie świeże i pewne — **1 korzec** czyli **100 kilo** i worek po **6 złr. 50 ct.**
[redacted]
1805 2—10

Pomieszkania
od różnych terminów, **Sklep, Stajnię, Wozownię, Skład** na towary wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiliana Brajera w godzinach 9—12 i 3—5.
1783 12—?



PŁUGI
syst. **Clayton & Shuttleworth** Nr 2 z koleśnicą po 20 złr za sztukę, sprzedaje się dla opróżnienia składu, jak długo są w zapasie w Fabryce maszyn, Ottynia.
1834 1-2

Własnego wyrobu
kołdry na owczej wełnie i bawełnie od złr. 4 50 na każdą cenę do złr. 14. Materace włosienne (3 poduszek) stósownie do wagi i gatunku rozbaru od złr. 16 do złr. 35, wkładki sprężynowe do łóżek od najtańszych do najlepszych poleca w największym wyborze **Józef Schuster,** Lwów, ul. Kopernika l. 7. Przerabianie i pokrycia starych kołder i materaców przyjmuje. 1755

(*)
Spółka
Stolarzy lwowskich
zaszczycona za doskonałe wyroby na Wystawie krajowej srebrnym medalem rządowym.
We Lwowie, plac Bernardyński l. 17.
poleca swój od roku 1854 istniejący
Skład mebli
obficie zaopatrzony w wielki wybór mebli w garniturach do salonu z drzewa dębowego, czarnego i orzechowego, kompletne urządzenie pokoi jadalnych i sypialnych oraz
LUSTRA
w ramach orzechowych, czarnych, dębowych i złoconych. Utrzymuje na składzie także
meble gięte i żelazne.
Wszelkie zamówienia w zakres stolarstwa i tapicerstwa wchodzące, przyjmuje po cenach najprzystępniejszych, ręcząc za spieszne, gustowne i wedle zlecenia dokładne wykonanie.
1802 3-6

Trawa miodowa
(Holcus lanatus)
nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina, raz zasiana trwa kilka lat. **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje **4 złr** przy zakupnie naraz **10 korcy** dodaje się korzec bezpłatnie. Zamówienia uskutecznia **J. Bulsiewicz,** skład nasion **w Bochni.**
1656

Najlepszej jakości
Płótna i stołową bieliznę
poleca
1784
Skład c. k. uprzy. fabryki
Ed. Oberleithnera Synów.
Lwów, plac Marjacki 8.
Cenniki i próbki na żądanie darmo.

Ogrodnik młody,
energiczny, wszechstronnie wykształcony w swoim zawodzie, zajmujący dotychczas w pierwszorzędnych ogrodach miejsce **poszukuje posady,** zaraz lub od 1go kwietnia. Zgłoszenia przyjmuje p. I W. K. Centr. Biuro Ogłoszeń, Lwów, Kopernika 11.
1817

Najtaniej
Wódki: kminkowa, wiśniowa, pomarańczowa, różówka, złotówka, miętówka i żytniówka ½ fl. 40 ct. ½ fl. 75 ct. Gdańska złotówka i kminkówka 1 złr. Jarzebiak i jarzębinka 1 zł. 10 ct. Hr. Drohojewskiego. Ratafia dereniówka 1 zł. 25 ct., pomarańczowa 1 zł. 15 ct. Znakomite wina czyste i naturalne flaszka 40 centów, Zieleniak 55, 65, 80 ct. Samorodner stary 80 ct. Nusberger Weidlinger 65 ct. Klosterneuburger 90. Veslauer 80. Goldek 1·30. Ruster 90 i wiele innych. Miód do picia flaszka 50, 70 i 1 zł. 30 ct., znane z dobroci piwo pilzneńskie flaszka ½ litr. 17 ct. Rodzynki, migdały, daktyle, cykata i wiele innych artykułów poleca zawsze w wielkim zapasie i najtaniej HANDEL
1825
St. Wojciechowskiego

Odpowiedzialny redaktor. **Wacław Masłowski.** Papier Braci Fijałkowskich z Białej. Z drukarni nar. **W. Manieckiego.** — Zarządca: **Walenty Hodak**